TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

Nr 31 ROK V — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ — **10 GR.**

Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Warszawa, niedziela 30 lipca 1939 r.

Redakcja i Administracja: Warszawa Zgoda 5.

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń i informacje — na ostatniej stronie

Manifestacje grunwaldzkie

na śląskim pograniczu

(Od własnego korespondenta)

W niedzielę dnia 16 bm. Zarząd Powiatowy Obozu Wszechpolskiego w Katowicach zwołał zjazd powiatowy do Pawłowa, miejscowości położonej na samym pograniczu polsko - niemieckim, a to z okazji 529 rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

W tym samym dniu Oddział O. W. w Pawłowie obchodził również 5-tą rocznicę swego istnienia, uświetnioną poświęceniem proporca.

Na placu zbiórki zgromadziły się liczne delegacje związków półwojskowych i organizacyj społecznych oraz członków O. W. z wszystkich okolic powiatu katowickiego.

Po odebraniu raportu przez prezesa Zarządu Powiatowego O. W. kol. Tomaszewskiego wyruszono pochodem do kościoła.

W czasie Mszy św. podniosłe kazanie wygłosił proboszcz miejscowej parafii, po czym dokonał poświęcenia proporca.

W międzyczasie przybył prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego z Warszawy kol. dr. Tadeusz Bielecki w otoczeniu członków Zarządu Głównego O. W.

Po wyjściu z kościoła uformował się pochód, który ruszył w stronę cmentarza. Tam przed pomnikiem, poświęconym pamięci poległych Powstańców Śląskich, delegacja O. W. złożyła piękny wieniec z biało-czerwonych kwiatów.

Okolicznościowe przemówienie u stóp pomnika wygłosił sekretarz Zarządu Głównego O. W. kol. Adam Niebieszczański, po czym orkiestra odegrała Hymn Młodych.

Z kolei odbyła się defilada przed władzami O. W. i kol. prezesem Zarz. Gł. S. N. dr. Bieleckim na czele.

DEFILADA

W pochodzie maszerowało ponad 1.500 uczestników. Wzięły w nim udział liczne delegacje sztandarowe, a mianowicie poczet sztandarowy najstarszej śląskiej Korporacji Akademickiej K! „Silesia" z Poznania, dalej delegacje Korporacji „Śląsk" ze Lwowa, Związku Hallerczyków, Zw. Powstańców Śl., Zw. Podoficerów Rezerwy, Sokolstwa, Straży Pożarnej, Polskiego Czerwonego Krzyża, Stowarzyszenia Polek, Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Mężów.

Kompanie O. W., maszerujące dziarskim, żołnierskim krokiem witała liczne zgromadzona publiczność burzliwymi oklaskami.

Akademia

Po defiladzie w ogrodzie Lesza, położonym o 100 m. od granicy polsko-niemieckiej, odbyła się akademia, którą zagaił kierownik Oddziału O.W. w Pawłowie, kol. Kloza, witając dr. Bieleckiego oraz przedstawicieli władz organizacyjnych O. W. i wszystkie delegacje.

W ramach akademii zabrał głos jako pierwszy mówca sekretarz Zarządu Głównego O. W. kol. Adam Niebieszczański.

Kol. Niebieszczański mówił o historii ruchu narodowego na Śląsku w związku z 5-leciem oddziału w Pawłowie.

Mówca wspomniał o trzykrotnym rozwiązaniu Obozu Narodowego na Śląsku:

„Z trudem musieliśmy torować sobie drogę, by wywalczyć należną nam pozycję na Śląsku.

Rozwiązano nas trzykrotnie, ale jak mityczny Feniks odradzaliśmy się z popiołów, dając wyraz wielkiej prawdzie iż można rozwiązać tę czy inną organizację, lecz nie można rozwiązać idei narodowej, która zakorzeniła się w duszach członków naszych na zawsze".

Następnie mówca podkreślił znaczenie rocznicy bitwy pod Grunwaldem i wskazał dlaczego władze centralne O. W. poleciły urządzenie manifestacji grunwaldzkiej nie w jednym z miast okręgu przemysłowego, lecz właśnie w Pawłowie, na pograniczu niemieckim.

Przypominając pobyt kol. Bieleckiego w grudniu 1932 r. w Katowicach z okazji powstania Obozu Wielkiej Polski, mówca w gorących słowach przywitał prezesa Bieleckiego i stwierdził, że ziarno zasiane przez prezesa w grudniu 1932 r. wydało plon stokrotny.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Śląskiej Młodzieży Akademickiej ze Lwowa, kol. Musioł, składając miejscowej placówce O. W. życzenia z okazji rocznicy i podkreślając ideową wspólnotę śląskiego akademika z robotnikiem.

Po przemówieniu kol. Musioła, towarzystwo śpiewu „Lutnia" odśpiewało dwie patriotyczne pieśni, zadziwiając doskonałym wykonaniem.

Gdy przebrzmiał chór, stanął na mównicy prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego dr. Tadeusz Bielecki, któremu obecni uczestnicy akademii w liczbie ponad 2.500 zgotowali serdeczną i żywiołową owację.

PRZEMÓWIENIE DR. BIELECKIEGO

(Streszczenie)

Przyjechałem do Was z dalekiej Warszawy, by tu nad granicą polsko-niemiecką omówić znaczenie zwycięstwa pod Grunwaldem.

Dziś święcimy 529-tą rocznicę Grunwaldu.

Przypomnijmy więc sobie, jak to w wyniku owego — jak dziś byśmy powiedzieli — paktu nieagresji Konrada Mazowieckiego z Krzyżakami, Zakon usadowił się na Pomorzu i w Gdańsku, odsuwając Polskę, jak i dawniejszą Żmudź, a dzisiejszą Litwę Kowieńską od morza.

Polska i Litwa znalazły się w niemieckim uścisku, schwytane za gardło, po opanowaniu ujścia Wisły przez Zakon Krzyżacki.

Rozpoczyna się wówczas nasza walka o dostęp do morza.

Polska i Litwa pod berłem Władysława Jagiełły zaczynają walczyć o drogę do Bałtyku.

Przygotowania wojenne znajdują pełny wyraz w pochodzie sprzymierzonych wojsk polsko - litewskich, zasilonych oddziałami czesko - morawskimi i ruskimi, pod wodzą Zyndrama z Maszkowic w kierunku północnym.

W dniu 15 lipca 1410 r. na polach Grunwaldu dochodzi do walnej bitwy, która kończy się zwycięstwem wojsk polskich.

Bitwa ta złamała kręgosłup Zakonu; roznieśliśmy na ostrzu naszych mieczów zastępy krzyżackie, zdobyliśmy 52 chorągwie; na polu bitwy legł kwiat rycerstwa krzyżackiego z wielkim mistrzem Ulrykiem von Jungingen na czele.

Zwycięstwa tego nie wyzyskaliśmy jednak w sposób należyty. Obronił się Malborg, nie odzyskaliśmy Pomorza. Pokój z roku 1411 dawał nam tylko drobną część obszarów, wchodzących w skład naszej „przestrzeni życiowej" na północy.

Dopiero Kazimierz Jagiellończyk — podejmuje ostateczną rozprawę z Zakonem, t. zw. wojnę 13-letnią, która kończy się pokojem toruńskim w roku 1466.

Pokój ten dał nam wreszcie upragniony dostęp do morza.

Odzyskaliśmy Pomorze gdańskie i wszystkie te ziemie, których posiadanie jest naszą dziejową koniecznością.

O czym świadczy zwycięstwo pod Grunwaldem?

Rozwiewa ono legendę o niepokonanym orężu niemieckim i wykazuje, że Niemców można pokonać, oczywiście pod warunkiem, że naród polski będzie silny, jednolity i skupiony wokół wielkiej idei.

Zakon Krzyżacki legł u stóp Jagiellonów.

Podobny moment przeżywał 20 lat temu, 28 czerwca 1919 r. w Wersalu, Roman Dmowski.

Patrzył tam twórca naszego Obozu na klęskę Niemiec, na klęskę, którą on przygotowywał przez kilkadziesiąt lat upartej i mądrej walki.

Niemcy błagali aliantów o pokój, a na gruzach ich potęgi wyrastało zjednoczone i niepodległe państwo polskie.

Jakimi drogami potoczyły się dzieje Europy od roku 1919?

Doczekaliśmy się dzięki złudzeniom państw demokratycznych, odrodzenia siły Niemiec, które wchłonęły kolejno Austrię, Kraj Sudecki, Czechosłowację i Kłajpedę, otaczając nas z trzech stron.

Wódz Trzeciej Rzeszy popełnił jednak błąd.

Błędem tym był zabór Czech i żądania pod adresem Polski. Hitler przedzierzgnął się w Wilhelma II.

Nacjonalizm niemiecki zamienił się w imperializm.

To obudziło Europę, nawet Anglia zmieniła symboliczny parasol pokojowy na karabiny i armaty.

Hitler wypowiedział nam układ z roku 1934, układ, którym usypiano nas i w którego cieniu kazano nam marzyć o 10-letnim pokoju.

I oto wystarczył zły humor Hitlera, by układ przestał istnieć.

My również nie należmy do tych, którychby wypowiedzenie paktu zmartwiło.

Opieram się bowiem na doświadczeniach historycznych i twierdzę, że przymierze polsko - pruskie w XVIII wieku doprowadziło do rozbiorów. Dziś nie ma przymierza polsko - niemieckiego, nie będzie więc z naszej strony ustępstw.

Niemcy wypowiedzeniem paktu postawiły cały naród polski na nogi. Na żądanie cesji Gdańska i przeprowadzenia autostrady — odpowiedzieliśmy mobilizacją.

Jest to jedyny język, który Niemcy rozumieją.

GDAŃSK

Jesteśmy dziś w lepszej sytuacji, gdyż Anglia, ta sama Anglia, która jeszcze w XVIII wieku doradzała Stanisławowi Augustowi przez swego posła, by odstąpił Gdańsk Prusom, dziś zrozumiała właściwe znaczenie sprawy gdańskiej i wie, że zabór Gdańska przez Niemcy, to wojna.

Co się dzieje dziś w Gdańsku?

Ogromne zmiany, jakie się na terenie Wolnego Miasta dokonały, można zrozumieć, porównując stan prawny, określony traktatem wersalskim i konwencją polsko - gdańską z rzeczywistością.

Polsce przysługuje prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska.

Dziś pojęcie „Wolne Miasto" jest po prostu urągowiskiem.

Zadaniem naszym jest przywrócenie wolności Gdańskowi.

Traktat wersalski stanowi, iż żadne zmiany nie mogą dokonać się w Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i osób pochodzenia polskiego.

Konstytucja gdańska z roku 1930 stanowi również w art. 5, iż bez zgody Ligi Narodów

a) Gdańsk nie może stać się bazą wojskową,

b) nie można w Gdańsku wznosić umocnień fortecznych,

c) nie można zezwalać na wyrób amunicji.

Jak daleko odbiegliśmy dziś od stanu prawnego!

Jest więc Gdańsk zagrożony i brak przeciwdziałania z naszej strony może doprowadzić do dalszego osłabienia naszego stanu posiadania w Gdańsku.

Nie mamy do kanclerza Rzeszy pretensji o jego walkę z żydostwem i masonerią.

Ale niechaj Niemcy wiedzą, że bez względu na to, jaki tam rząd będzie panował, czy socjalistyczno - demokratyczny, czy cesarski, czy narodowo - socjalistyczny, Polska nie zezwoli na umniejszanie swych praw i na każdą próbę naruszenia granic odpowie wojną.

Zwłaszcza Żydzi podnoszą dziś wielki krzyk militarystyczny.

Niech nas ten krzyk nie upaja! Żydzi walczą tylko z Hitlerem, a te legiony żydowskie — których jeszcze nie widzę — na wypadek upadku Hitlera w Niemczech, mogą łatwo przejść na drugą stronę frontu.

Przed wojną trzeba usunąć żydowskie zarazki z naszego organizmu.

Ciężar wojny spoczywać będzie na armii i na narodzie polskim.

Żydów w razie wojny znajdziemy raczej przy dostawach wojskowych.

Wojna, która idzie, nie będzie łatwa, Trzeba trzymać w garści nerwy i opierać się na silnych charakterach.

Ostatnio w „Polsce Zbrojnej" czytaliśmy artykuł, w którym słusznie powiedziano, że ludzie lękliwi, to źródło sukcesów dla wroga; łatwo nimi rządzić, ale trudno przy ich pomocy wygrywać.

Potrzeba nam więc odwagi. Odwagę taką wyrabiają wielkie ruchy ideowe, których bojownicy tępieni i szykanowani zdobywają pełnię odwagi i zdolność do poświęceń.

Żywym zaprzeczeniem odwagi są ludzie — płazy, którzy w każdym systemie politycznym szukają dla siebie jedynie materialnych korzyści.

Znaczenie ruchów ideowo - politycznych wzrasta, gdy zbliża się wojna. Na nas spoczywać będzie trud utrzymania właściwej postawy politycznej i moralnej narodu i pilnowania, by nie spaczono celów wojny.

CELE WOJNY

Celem wojny dla Żydów i ich sprzymierzeńców jest zniszczenie Hitlera.

Jak w roku 1410 spokojnie i w skupieniu przygotowywać się będziemy do walnej rozprawy, a gdy Niemcy przyszlą nam posłów z dwoma mieczami, miecze te przyjmiemy i poszczerbimy je na wrogu.

Patrzymy w przeszłość po to, aby iść w wielką przyszłość.

Gdy Niemcy nam wojnę narzucą, pójdziemy, jak na świętą wyprawę krzyżową, a zakończyć ją musimy nowym Grunwaldem!

Przemówienie dr. Bieleckiego przerywane ustawicznymi oklaskami było dla słuchaczy wielkim przeżyciem. Świadczyła o tym żywiołowa owacja po zakończeniu przemówienia.

Na zakończenie akademii przemówił kierownik miejscowego oddziału O. W. kol. Kloza, dziękując zebranym za przybycie i zapewniając prezesa Bieleckiego, że ludność śląskiego pogranicza nie ugnie się przed naporem niemieckim i walczyć będzie do ostatniej kropli krwi.

Akademię zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego i Hymnu Młodych.

Całość manifestacji wywarła niezapomniane wrażenie.

Ghetto

Do protestu przeciw apelowi otwartemu adw. Szumańskiego do inteligencji żydowskiej, ażeby przyczyniła się ze swej strony chociażby milionem złotych do ucywilizowania ghetta żydowskiego w Polsce, przyłączyły się wszystkie bez wyjątku pisma żydowskie. Wytworzyła się całkiem absurdalna sytuacja, że ci sami Żydzi, którzy z niebywałą zawziętością sprzeciwiają się wprowadzeniu ghetta ławkowego na wyższych uczelniach, a stosowanie żydowskiego ghetta organizacyjnego określają jako „tryumf średniowiecza" — równocześnie z gwałtownym uporem trwają przy zasadzie, że ghetto jako wyraz talmudyczno - kabalistycznej odrębności żydowskiej jest nietykalne razem ze swym brudem, zacofaniem cywilizacyjnym, najciemniejszymi przesądami średniowiecza i kulturą nie europejską.

Dlaczego ta dwoistość w poglądach na ghetto? Jest ona wynikiem odwiecznej taktyki politycznej żydostwa, które pragnie rozsadzać społeczność chrześcijańską od wewnątrz, wbijając w nią kliny umysłowości żydowskiej przy pomocy specjalnie dyrygowanych jednostek (inteligencja i „intelektuały") — lecz zarazem zachować sobie odwieczną siłę populacyjną, tkwiącą w ghecie, które liczniej się odradza biologicznie i zachowuje zoologiczny nacjonalizm żydowski, streszczający się w mistycznym dążeniu do żydowskiego Weltreichu.

W „Unzer Express" (wczoraj cytowanym) powiedziano to bardzo wyraźnie w przypomnieniu, że ktokolwiek działa w jakikolwiek sposób przeciw rozproszeniu ghetta żydowskiego w Polsce — działa przeciw żydowskim interesom narodowym.

Żydzi ulegają temu samemu procesowi biologicznej dekadencji, jaki przeżywają wszystkie narody, nie posiadające wielkich rezerw ludnościowych na wsi. A Żydzi są w tej chwili bardziej niż kiedykolwiek narodem miejskim.

„Upadek rozrostu Żydów jest konsekwencją ich urbanizacji" — pisze Mateusz Mieses w „Naszym Przeglądzie" — na podstawie książki pisarza żydowskiego E. Eberlina „Les juifs d'aujourd'hui". Dla Żydów jest to zjawisko nowe, niespotykane w dziejach żydowskiego narodu. Autor przytacza bardzo interesujące dowody o depopulacji narodu żydowskiego.

„Żydzi włoscy, tureccy i holenderscy skoncentrowani od wieków w wielkich centrach gospodarczych, znajdują się od dawna na martwym punkcie populacyjnym...

Żydzi sefardyjscy, byli marani, którzy zdołali się osiedlić w wielkich miastach Francji, Anglii, Holandii oraz też w Hamburgu, znajdują się już od dłuższego czasu w stanie zaniku. Liczba ich maleje. Niema dopływu świeżej krwi z obszarów niezgangrenowanych przez nadmierną racjonalizację oświatowo - cywilizacyjną".

Bodaj najjaskrawiej ujawnia się depopulacja narodu żydowskiego w Erec Izrael (Palestyna). „Nasz Przegląd" (z dn. 17 bm.) zamieścił wyjątki z prasy palestyńskiej, omawiającej to zagadnienie. Dr. J. Segał pisze m. in. w tygodniku „Atid":

„Dane ogłoszone ostatnio o przyroście naturalnym Iszuwu w zestawieniu z przyrostem naturalnym Arabów w Erec - Izrael wykazują dobitnie, jak niezwykle ostro przedstawia się to zagadnienie dla nas. Podczas gdy w roku 1936 wynosił przyrost naturalny wśród Żydów 32 na każde tysiąc dusz, to w roku 1938 przyrost ten wynosił już 27,6 na tysiąc, i w dalszym ciągu ujawnia się w dziedzinie tej tendencja spadkowa".

Zaś Sz. Szwarc omawia w „Haboker" statystykę populacyjną Palestyny za styczeń — marzec br. na podstawie czerwcowego zeszytu statystycznego urzędu palestyńskiego. Wynika z niego, że liczba urodzin arabskich (bez uwzględnienia Beduinów) wynosiła w pierwszych trzech miesiącach br. 12.875, zaś żydowskich tylko 2.655. Iszuw, stanowiący 30 proc. ludności kraju, daje nie więcej ponad 17 proc. urodzin i utrzymuje się właściwie dzięki imigracji. Różnica w przyroście naturalnym pomiędzy Arabami i Żydami w ciągu jednego kwartału wynosi 6.774 dusze, co rocznie daje 27.000 dusz. Żydzi spodziewają się zresztą zwiększenia się różnicy na swą niekorzyść, bowiem śmiertelność wśród Arabów maleje.

Przejdźmy wreszcie do położenia populacyjnego ludności żydowskiej w Polsce. Według M. Miesesa, Żydzi w Polsce stanowią w tej chwili więcej niż w trzech czwartych żywioł miejski. Na zasadzie spisu ludności z 1931 r. na 3.113.930 Żydów, mieszkało coś ponad 23 proc. (733.858) na wsi, w miastach poniżej 20 tys. mieszkańców 929.852 Żydów (niecałe 30 proc.) i 1.450.233 (około 47 proc.) w miastach powyżej 20.000 mieszkańców.

Chrześcijańska ludność zamieszkiwała miasta powyżej 20 tys. mieszkańców w liczbie 4.049.406 (14 proc.), miasta poniżej 20 tys. mieszkańców w 16 proc., a wieś w 70 proc.

„Jest rzeczą jasną — konkluduje autor, że ze względów lokacyjnych ludność żydowska w Polsce musi wykazać daleko niższy procent przyrostu, aniżeli chrześcijańska całego kraju. Fakt, że 47 proc. Żydów, a tylko 14 proc. chrześcijan mieszka w Polsce w miastach powyżej 20.000 musi na dłuższą metę, nawet bez emigracji wywołać spadek ogólnego procentu ludności żydowskiej w Polsce".

W świetle statystyk żydowskich zrozumiemy opór kierownictwa mas żydowskich w Polsce przeciw emigracji z Polski. Zorientowało ono się, że emigracja nadwyrężyłaby żydowskie rezerwy biologiczne w Polsce, należące do najważniejszych w świecie. Ghetto żydowskie ma nadal być środowiskiem, zapładniającym niknące siły skupień żydowskich na Zachodzie. Ponieważ jednak ghetto poczyna wyludniać się, trzeba ostrożnie dysponować jego siłami, aby nie spowodować dalszego osłabienia.

Dlatego to — m. in. — Żydzi tak zdecydowanie zaoponowali przeciw projektowi ucywilizowania ghetta. Może ono utrzymać się tylko w warunkach, w których żyje od setek lat, w brudzie i ciemnocie. Kultura w ghecie — to zarodek bliskiego jego rozproszenia się i postępowej depopulacji ;tak jak paraliż postępowy unieruchamia stopniowo organizm ludzki — tak i usunięcie z ghetta przesądów średniowiecza unieruchomiłoby jego, niezawodne dotąd, siły, dzięki którym odradzało się żydostwo światowe.

Narodowy samorząd — czynnikiem zwycięstwa

Deklaracje narodowych klubów radzieckich w Kielcach i w Łomży

Kielce, w lipcu.

Dnia 19 lipca odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej m. Kielc. Po powitaniu nowoobranych radnych przez przełożonego gminy zabrał głos prezes Narodowego Koła Radnych, red. H. Przybylski i odczytał następującą deklarację:

„Historyczny moment, jaki przeżywa obecnie Polska, nakłada na naród polski wyjątkowo trudne i odpowiedzialne zadania. W obliczu narzucanej nam konieczności zbrojnej rozprawy z odwiecznym wrogiem, koniecznym jest zorganizowanie naszej wszechstronnej gotowości bojowej, aby z rozprawy tej Polska wyszła zwycięsko.

To dziejowe zadanie wypełnić może tylko naród zwarty, silny moralnie, zjednoczony na podstawie jedności poglądów i programu narodowego działania.

Zgodnie z tym, Narodowe Koło Radnych oświadcza, że uczyni wszystko, co będzie leżało w jego mocy, aby Kielce, jedno z największych miast COP, miasto o dużych tradycjach i charakterze katolickim i narodowym, przyczyniło się swym wysiłkiem do zwycięstwa i rozwoju potęgi Polski.

I dlatego też, w myśl ogłoszonych haseł wyborczych, Narodowe Koło Radnych walczyć będzie:

1) o narodowe i katolickie oblicze Kielc;

2) o całkowite odżydzenie naszego miasta;

3) o pracę dla bezrobotnych i planowe zwalczanie bezrobocia;

4) o racjonalną opiekę społeczną;

5) o troskę nad matką, dzieckiem, oraz młodzieżą;

6) o podniesienie zaniedbanych przedmieść;

7) o oszczędną, fachową i planową gospodarkę miejską.

Narodowe Koło Radnych liczy na współpracę w tym kierunku ze strony pozostałych ugrupowań polskich Rady Miejskiej".

\+

Łomża, w lipcu.

W dniu 12 lipca odbyło się drugie z kolei posiedzenie Rady Miejskiej, na którym poszczególne ugrupowania radzieckie składały swoje deklaracje.

W imieniu Katolicko Narodowego Koła Radzieckiego ks. kan. Roszkowski złożył następującą deklarację:

„Nowowybrana Rada Miejska w Łomży rozpoczyna pracę w przełomowych dla narodu polskiego chwilach. Wojna, jeśli przyjdzie, uczyni z całej Polski warowny obóz. Jednym z bastionów w tej przyszłej walce będzie też i Łomża. Nad Narwią bowiem nie od dziś my trzymamy straż.

W obliczu możliwej konieczności zbrojnego wystąpienia narodu, Katolicko - Narodwe Koła Radzieckie oświadcza, że uczyni wszystko, aby miasto Łomża, jedno z najważniejszych ognisk kulturalnych na pograniczu wschodnio - pruskim, swą zwartością, siłą moralną i karnym wysiłkiem przyczyniło się do rozrostu potęgi Polski.

Katolicko - Narodowe Koło Radzieckie, najliczniejsze ugrupowanie w obecnej Radzie, wybrane przez ludność polską pod hasłami katolickimi i narodowymi, będzie walczyć uczciwie, odważnie i szczerze o:

Narodowe i katolickie oblicze Łomży.

Całkowite spolszczenie naszego miasta, jako też o jego rozwój gospodarczy i kulturalny.

Godziwą pracę dla bezrobotnej ludności polskiej i planowe zwalczanie bezrobocia.

Opiekę nad matką i dzieckiem.

Zdrowe mieszkania dla najuboższej ludności polskiej.

Rozbudowę szkół powszechnych i udostępnienie ich młodzieży polskiej.

Ochronę polskich warsztatów pracy i polskiego stanu posiadania w mieście.

Fachowość, celowość i oszczędność gospodarki miejskiej.

Katolicko - Narodowe Koło Radzieckie mając dobro miasta i ludności polskiej na względzie, wzywa wszystkich radnych Polaków do współpracy w tym kierunku".

Deklarację tę Rada przyjęła hucznymi oklaskami.

Poza tym złożył swoją deklarację Ozon i dwa ugrupowania żydowskie.

Po załatwieniu całego szeregu spraw, Rada przystąpiła do wyborów członków komisyj miejskich.

Na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej wybrano r. mec. T. Komornickiego z Katolicko - Narodowego Koła Radzieckiego, a na zastępcę r. mgr. J. Jaźwińskiego, również z Kat.-Nar. Koła Radzieckiego.

Wobec tego, że część radnych Ozonu i Żydów nie przybyła na posiedzenie, radni narodowi stanowili większość. Chcąc uniemożliwić dokonanie wyborów pozostałych członków komisji **radni z Ozonu opuścili salę, a za nimi poszli Żydzi,** deklarując, że nie mogą przez swoją obecność dopuścić do przeprowadzenia „reakcyjnych" komisyj.

Z braku quorum posiedzenie przerwano...

W łomżyńskiej Radzie coraz bardziej daje się zauważyć współpraca między ugrupowaniami żydowskimi i Ozonem.

Wprowadzenie języka niemieckiego w administracji Protektoratu

PARYŻ (PAT) Agencja Havasa donosi z Pragi: Przed dwoma tygodniami zastępca protektora Rzeszy dr. Herman Frank zwrócił się do rządu Protektoratu, domagając się w sposób ultymatywny, aby w wewnętrznej administracji Protektoratu Czech i Moraw wprowadzony został na zasadach zupełnie równoległych język niemiecki.

Jak wiadomo, dotychczas od drugiej połowy marca język niemiecki obowiązywał administrację czeską jedynie w stosunkach z Niemcami. Rząd czeski starał się o odroczenie decyzji w tej sprawie ze względu na obawę reakcyj, jakie formalne wprowadzenie języka niemieckiego do administracji czeskiej wywołać mogłoby wśród szerokiej opinii publicznej.

W związku z powyższym pozostawać ma również wyjazd premiera Eliasza, który od tygodnia bawi na urlopie.

Obecnie prasa niemiecka w Czechach, przypominając, że termin wyznaczony przez dr. Franka upłynął w dniu 15 lipca, podejmuje kampanię przeciwko postępowaniu rządu czeskiego.

Na łamach „Prager Zeitungdienst" burmistrz Pragi Niemiec Phittner pisze: Niech Czesi nie zapominają, że znajdują się w samym centrum Rzeszy.

Na innym miejscu ten sam dziennik pisze: jeśli naród czeski w dalszym ciągu trwać będzie w biernym oporze, Rzesza poweźmie sama odpowiednie decyzje, aby rozwiązać szybko i definitywnie wszystkie problemy z kwestią językową na czele.

KONSUL ST. ZJEDN. W PRADZE

PRAGA (PAT) Dotychczasowy gen. konsul Stanów Zjedn. w Kantonie (Chiny) Irving Linnel został mianowany generalnym konsulem Stanów Zjednoczonych w Pradze.

ROZPACZLIWE POŁOŻENIE ROBOTNIKÓW

PRAGA (PAT). Komisja związków robotniczych przy komitecie wspólnoty narodowej wysłała do prez. Hachy specjalną delegację, która przedstawiła prezydentowi Hacha rozpaczliwe położenie, w jakim znalazły się obecnie warstwy robotnicze w Czechach i na Morawach i przedłożyła szereg postulatów, domagających się zmiany polityki w dziedzinie specjalnej i uposażeniowej.

Oficjalny komunikat, ogłoszony przez czeskie biuro prasowe utrzymuje, że prezydent Hacha przyrzekł delegacji, iż dołoży starań, aby uwzględnić postulaty, o ile to będzie możliwe.

„NUMERUS NULLUS" DLA ŻYDÓW

PRAGA (PAT). „Prager Abendblatt", organ protektora, donosi że minister szkolnictwa Rzeszy wydał dekret, zakazujący dopuszczania Żydów do studiów na niemieckich wyższych uczelniach w Czechach i na Morawach.

Dekret odnosi się do Żydów, zarówno słuchaczy zwyczajnych, jak i nadzwyczajnych.

Dotychczasowi słuchacze Żydzi muszą być natychmiast skreśleni.

„NIEPRAWOMYŚLNY" URZĄD POCZTOWY

PRAGA (PAT). Wydawana w Czechach prasa niemiecka oburza się na postępowanie niektórych urzędów czeskich, które, jak pisze, nie widzą, czy też nie chcą widzieć ostatnich zmian. Prasa ta donosi, że urząd pocztowy w Jihlawie wystawia dotychczas rachunki za telefony wyłącznie w języku czeskim i to nawet dla abonentów niemieckich, przy czym plac Adolfa Hitlera jest nadal na adresach nazywany placem Masaryka.

Dochodzenia przeciw działaczom narodowym

Policja państwowa w Brzesku i Krakowie wszczęła dochodzenie przeciw dwom działaczom narodowym: mgr. Antoniemu Gręboszowi z Krakowa i mgr. Władysławowi Augustynowi z Brzeska o rzekome popełnienie występku z art. 170 k. k. w czasie przemówień na zgromadzeniu publicznym Stronnictwa Narodowego w Porębie Spytkowskiej (powiatu brzeskiego) w dniu 11 czerwca br. Wśród zarzutów podniesionych przeciw obu narodowcom jest m. in. i ten, że mgr. Grębosz nazwał b. ministra przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchmana — Żydem.

Protest polskiego społeczeństwa w Grajewie

przeciw nieludzkim represjom wobec Polaków w Prusach Wschodnich

Wysiedlenie p. Ratajowej za to tylko, że jest Polką. Za każdego Polaka — trzech Niemców. Wstrzymać eksport do Niemiec!

Grajewo, 19 lipca.

Dnia 17 bm. przyjechała z Prus Wschodnich do Grajewa p. Władysława Ratajowa z dwojgiem małych dzieci. Została ona wysiedlona przez władze niemieckie z majątku Bobry, będącego w pasie granicznym. Mąż jej w majątku pozostał nadal. Powodem wysiedlenia p Ratajowej było jej oświadczenie podczas ostatnio czynionego spisu ludności w Niemczech, że jest Polką.

Nakaz wysiedlenia postawił ją wobec dwóch możliwości — wyjechać w głąb Niemiec, lub przyjechać do Polski, w której posiada krewnych. Wybrała to drugie.

Każdego muszą oburzyć brutalne i nieludzkie metody stosowane do Polaków w Niemczech.

Wyrazem oburzenia społeczności polskiej stało się pożegnanie p. Ratajowej przez społeczeństwo Grajewa na dworcu kolejowym. Jakkolwiek pora była spóźniona, (pociąg na Warszawę odchodzi o godz. 1-ej w nocy), na dworcu zebrał się samorzutnie tłum publiczności około tysiąca osób, z różnych zawodów. Przybyła nawet orkiestra strażacka.

Zebrani żegnając p. Ratajową, dali wyraz współczucia jej niedoli i wyraz oburzenia na władze niemieckie, które dla celów politycznych nie wahają się rozbijać polskich rodzin.

Świadkami owego zbiorowego pożegnania byli Niemcy, czekający w wagonach na odejście pociągu do Prostek.

ZORGANIZOWANY PROTEST

Nie koniec na tym. Faktem jest, że tak w Grajewie, jak i w innych miejscowościach kraju żyją Niemcy, nie zawsze lojalnie zachowujący się wobec naszego państwa, a jednak nie są dotychczas ani wysiedlani, ani szykanowani, chociaż powodów ku temu znajdujemy więcej, niż Niemcy wobec Polaków w Rzeszy.

Słusznie też zaraz dnia następnego zostało zwołane zebranie przedstawicieli wszystkich organizacyj społecznych m. Grajewa i pow. szczuczyńskiego, na którym został omówiony bolesny wypadek, jaki spotkał p. Ratajową, oraz przedyskutowano zagadnienia dotyczące Niemców, zamieszkujących w naszych granicach. Jako skutek obrad, zebrani ułożyli rezolucję w formie żądań i postanowili ją osobiście całym kompletem przedłożyć p. staroście Sardeckiemu.

Oburzenie społeczeństwa i odczucie przez społeczeństwo polskie doznanej krzywdy winno znaleźć wyraz w czynnym wystąpieniu władz, by okazać Niemcom, że nie wolno im bezkarnie krzywdzić Polaków, mieszkających w granicach Rzeszy.

Poniżej podajemy rezolucję przedłożoną p. staroście powiatu szczuczyńskiego:

„My niżej podpisani przedstawiciele organizacyj społecznych powiatu szczuczyńskiego, zebrani w dniu 18 bm. poruszeni do głębi barbarzyńskim faktem wyrzucenia Polki, obywatelki niemieckiej, p. Ratajowej ze swego rodowego majątku, z dwojgiem małoletnich dzieci za to tylko, że miała cywilną odwagę przyznawać się do polskości i wychowywać dzieci w duchu polskim, w imieniu naszych organizacyj i całego społeczeństwa domagamy się:

1) W odpowiedzi na wysiedlenie p. Władysławy Ratajowej z majątku Bobry w Prusach Wschodnich wysiedlenia natychmiast z Grajewa 3 Niemców.

2) Wysiedlenia wszystkich Niemców z pasa granicznego.

3) Wstrzymania eksportu artykułów wzmacniających potencjał militarny wrogiego nam państwa niemieckiego.

4) Pozbawienia obywatelstwa polskich obywateli, zamieszkałych w Niemczech, a działających na szkodę państwa polskiego i konfiskaty ich majątków w Polsce na rzecz Polaków wysiedlonych z Niemiec.

Rezolucję powyższą podpisali przedstawiciele 25 organizacyj i stowarzyszeń w Grajewie, wśród nich Stron. Narodowe i Zw. Zaw. „Praca Polska"

Nasze stanowisko

W chwili, gdy prasa niemiecka zaczęła rozsiewać pogłoski, że Polska zmierza do rozpoczęcia rokowań bezpośrednich z Rzeszą na temat Gdańska, marszałek Śmigły - Rydz udzielił przedstawicielce prasy amerykańskiej wywiadu, w którym raz jeszcze określił stanowisko Polski w sprawie gdańskiej.

Wywiad ten jest bardzo na czasie, gdyż propagandzie niemieckiej zależy, aby pogłoski o rzekomych zabiegach naszych w kwestii rozmów bezpośrednich z Berlinem zrozumiane zostały jako objaw osłabienia stanowczości polskiej i wpłynęły tym samym na zmianę nastrojów państw zachodnich. Po tej zmianie Niemcy obiecują sobie większą swobodę ruchów i możność „pokojowego" załatwienia, w duchu dążeń niemieckich, problemu Gdańska oraz naszego Pomorza. Liczą oni na to, że w drodze zręcznej akcji propagandowej zdołają wydzielić sprawę Pomorza i Gdańska z całości zagadnień międzynarodowych i doprowadzić Polskę na tym odcinku do jak najściślejszej izolacji.

Wywiad marszałka Śmigłego - Rydza krzyżuje te poczynania propagandy niemieckiej. Wyjaśnia on opinii zachodniej, że Polska w niczym nie zmieniła swojego dotychczasowego stanowiska i ,że jej wola utrzymania dostępu do morza w najmniejszym stopniu nie osłabła. „Wyczerpiemy wszystkie środki załatwienia kwestii Gdańska w sposób pokojowy — powiedział marszałek Śmigły - Rydz, — ale o ile Niemcy trwać będą przy swoich planach Anschlussu, Polska podejmie walkę, nawet gdyby miała się bić sama i bez sojuszników". Pogląd ten podziela cała nasza opinia, która, doceniając powagę położenia, gotowa jest do największych wysiłków, celem niedopuszczenia do nowego rozbioru Polski. Niemcy widocznie nie zdają sobie sprawy z tego, czym jest dla nas odbudowane państwo i jaka jest determinacja narodu w obronie jego całości i niezależności. Złudzenia, jakie pod tym względem żywią, mogą bardzo drogo kosztować, zlokalizowanie bowiem zbrojnego zatargu polsko - niemieckiego w obecnych warunkach politycznych nie wydaje się rzeczą prawdopodobną.

Nasze twarde, zdecydowane stanowisko w sprawie Gdańska i Pomorza jest faktem, którego znaczenie nie ogranicza się jedynie do stosunków polsko - niemieckich. Ciąży ono nad całym układem politycznym Europy, nadając mu charakterystyczne piętno i w dużym stopniu przesądzając dalszy jego rozwój. Decyzja Polski podjęcia walki nawet wtedy, gdyby musiała do niej wystąpić bez sprzymierzeńców, przekreśla z góry wszelkie próby „monachijskich" rozwiązań, czyni je bowiem nierealnymi. Z tym się muszą liczyć nie tylko Niemcy, ale cała Europa, istnieje bowiem ścisła obiektywna zależność pomiędzy naszym stanowiskiem, a postawą innych państw, biorących czynny udział w polityce europejskiej.

Należy przeto baczyć, aby stanowisko nasze nie uległo najmniejszemu zaciemnieniu i aby przeświadczenie o naszej gotowości podjęcia walki w obronie żywotnych interesów narodu i państwa, przeświadczenie, które w Polsce jest powszechne, nie przestawało być również powszechnym i poza jego granicami

Hitlerowcy gdańscy zamordowali polskiego celnika

W czwartek rano na terytorium Rzeczypospolitej w pobliżu granicy polsko - gdańskiej zastrzelony został polski strażnik graniczny ś. Witold Budziewicz.

Przebieg zajścia był następujący: We czwartek o godzinie 9,30 rano przekroczyli granicę polską na odcinku koło miejscowości Trzcinki jeden celnik gdański i 2-ch hitlerowców.

Na terytorium polskim w odległości [illegible] m. od linii granicznej usiłował zatrzymać tych trzech osobników funkcjonariusz polskiej straży celnej Witold Budziewicz.

Wówczas jeden z nich — na [illegible] nie ustalono, czy to był [illegible] urzędnik celny czy też jeden z hitlerowców — strzelił, kładąc Budziewicza trupem na miejscu.

Wkrótce po zabójstwie zjawił się w Komisariacie Generalnym Rzeczypospolitej przedstawiciel senatu gdańskiego i złożył wyrazy ubolewania w imieniu władz Wolnego Miasta.

Ponieważ incydent miał miejsce [illegible] polskim, starostwo w Tczewie prowadzi w tej sprawie śledztwo.

Trumna śp. Budziewicza

udekorowana krzyżem zasługi

W sobotę odbył się w Skarszewach pogrzeb śp. Budziewicza, tragicznie zmarłego na posterunku podoficera Straży Granicznej.

Na smutną tę uroczystość przybyli przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, Straży Granicznej, Ministerstwa Skarbu, liczne delegacje oddziałów wojskowych, organizacyj społecznych ze sztandarami oraz młodzież szkolna.

Miasto Skarszewy, leżące w niewielkiej odległości od granicy w. m. Gdańska, przybrało odświętny wygląd, wszystkie gmachy państwowe i domy prywatne udekorowane były flagami, opuszczonymi do połowy masztu i okrytymi kirem.

Do Skarszew przybył jako reprezentant ministra skarbu radca Łoś z Warszawy, generał Grzmot-Skotnicki, reprezentujący dowódcę Okręgu Korpusu, komendant Straży Granicznej płk. Janowski, komendant Okr. Pom. Straży Granicznej płk. Miller, starosta powiatowy z Kościerzyny oraz niezliczone tłumy mieszkańców miasta i powiatów kościerskiego i starogardzkiego.

Jako reprezentant wojewody pomorskiego przybył do Skarszew naczelnik wydz. Cichalewski.

Przed nabożeństwem generał Grzmot-Skotnicki w imieniu prezesa rady ministrów udekorował trumnę zmarłego srebrnym krzyżem zasługi za dzielność, po czym odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym, które odprawił delegat ks. biskupa Okoniewskiego ks. prałat Szablewski w otoczeniu licznego duchowieństwa, przybyłego z terenu powiatu kościerskiego.

Po nabożeństwie uformował się kondukt pogrzebowy, w którym wzięło udział kilka tysięcy mieszkańców miasta Skarszew i okolic. Na cmentarzu po odprawieniu modłów proboszcz miejscowej parafii wygłosił po niosłe kazanie, w którym w pięknych i serdecznych słowach podkreślił cnoty zmarłego tragicznie żołnierza. W zakończeniu swego przemówienia ksiądz proboszcz oświadczył w imieniu wszystkich parafian, że gotowi są na rozkaz stawić się do obrony granic Rzeczypospolitej.

Następnie przemawiał nacz. Cichalewski i generał Grzmot-Skotnicki, żegnając dobrego obywatela i żołnierza, zmarłego na posterunku.

Smutną tę uroczystość zakończyło składanie wieńców na mogile od władz państwowych, wojskowych, Straży Granicznej, organizacji społecznych i obywatelstwa miejscowego. Ogółem złożono ok. 50 wieńców.

Bezsilna złość - dyktuje kłamstwo

Wpływy S. N. w powiecie wysoko-mazowieckim

Wysokie Maz., w lipcu

Sanacyjny „Kurier Białostocki" z dn. 7. 7. 39 r. podaje szereg fałszywych wieści o rzekomym zaniku wpływów Stronnictwa Narodowego na terenie naszego powiatu. Powołuje się przy tym na wynik wyborów samorządowych, które mają być zupełną klęską SN.

Tymczasem w wyborach tych SN odniosło wszędzie sukcesy. Podajemy przykłady: **w mieście Wysokie Maz. SN miało jednego radnego — dziś ma trzech. W wyborach gromadzkich zdobyło SN największą ilość mandatów, a w takiej gminie Szepietowo, gdzie dzięki różnym „cudom" komisji wyborczej wybory odbywały się aż trzykrotnie — SN ma bezwzględną większość mandatów.**

Jak wygląda „zanik wpływów organizacyjnych SN", to dowodem zeszłoroczna **sierpniowa koncentracja SN w Czyżewie. W koncentracji brało udział kilkanaście proporców, dwie orkiestry, kilkaset rowerzystów, kilka tysięcy członków.** A śmiesznym wręcz wydaje się następujący cytat:

„Masy wiejskie i mieszczaństwo przerzuciły się do Obozu Zjednoczenia Narodowego, które nie rzuciło podobnie jak Str. Nar. szumnych, ale nierealnych haseł, nie łudziło społeczeństwa obiecankami, lecz rzetelną pracą przeorywało nastawienie ludności wsi i miasta do zagadnień ogólnych".

Oczywiście nikt ze znających stosunki w naszym powiecie — poważnie tych twierdzeń nie weźmie.

O. Z. N. nigdy nie posiadał wpływów i w dalszym ciągu ich nie posiada. **Koła O. Z. N. nie istnieją** na terenie naszego powiatu, jedynie nieliczne jednostki, zależne od administracji, poddają się dla oka i dla **posady do O. Z. N.**

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Odpowiedź Polaków na prowokację

żydowsko — socjalistycznej większości Rady M. w Krakowie

Całą prasę katolicką w Polsce obiegła wiadomość, że dzięki solidarnej postawie większości żydowsko - socjalistycznej w Radzie Miejskiej krakowskiej upadł wniosek radnego ks. kan. Henryka Weryńskiego o przyznanie subwencji na restaurację starożytnego kościoła pod wezwaniem Bożego Ciała w Krakowie, ufundowanego przez Kazimierza Wielkiego, a następnie odbudowanego przez radę miasta Kazimierza pod Krakowem. Kościół, leżący w dzielnicy żydowskiej bardzo za niedbany w okresie niewoli, musi być gruntownie odnowiony, by mógł być uratowany jako cenny zabytek architektury, w obecnej formie reprezentujący epokę Jagiellonów.

Na postawę socjalistyczno - żydowskiej kliki w Radzie Miejskiej krakowskiej powinno odpowiedzieć całe katolickie społeczeństwo polskie falą ofiar na tę czcigodną świątynię. Ofiary należy kierować albo na konto PKO nr. 408.642, Kościół Bożego Ciała w Krakowie, albo na ręce przeora klasztoru Bożego Ciała ks. Emila Klenarta w Krakowie. (KAP.)

Kredyty P.K.O.

dla kupiectwa śląskiego i pomorskiego

WARSZAWA (PAT) Rada Zawiadowcza P.K.O. uchwaliła przyznać specjalne kredyty dla drobnego kupiectwa na Śląsku i na Pomorzu.

Kredyty zostaną uruchomione jeszcze w tym miesiącu i będą rozprowadzane za pośrednictwem oddziałów P.K.O. w Gdyni i Katowicach.

Obchody Grunwaldzkie
w pow. warszwskim
zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe

W szeregu miejscowości wokół stolicy na terenie pow. warszawskiego odbyło się i odbyć się jeszcze ma szereg zebrań publicznych, urządzonych staraniem Zarz. Powiatowego, a poświęconych 529 rocznicy wiekopomnego zwycięstwa wojsk polskich nad Niemcami pod Grunwaldem.

Afisze, wydane z tej okazji przez Zarząd Powiatowy, wyłącznie o treści informacyjnej, zostały przez Komisariat Rządu skonfiskowane, nie przeszkodziło to jednak, że zebrania udały się doskonale.

Michałów k/Miłosny. Przy licznym udziale mieszkańców wsi Michałów odbyło się pod gołym niebem dn. 29.VI zebranie z okazji rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem przemawiali kol.kol. kier. org. Tadeusz Łukasiewicz i Aleksander Rosik.

Karczew. Oczekiwane z ogromnym zainteresowaniem zebranie Str. Narodowego pt. W rocznicę Grunwaldu, odbyło się w Karczewie dn. 2.VII rb. Przemawiali kol. mgr. Zdzisław Wardejn z Poznania i kol. kier. Tadeusz Łukasiewicz z Warszawy. Sala parafialna wypełniona była po brzegi, obecnych około 400 osóg. Wśród publiczności przeważała ludność okolicznych wiosek. Wywody prelegentów przerywano licznymi oklaskami. Zebranie zakończono Hymnem Młodych.

Na zebranie przybył umundurowany oddział narodowców z proporcem powiatu warszawskiego.

Otwock. Tego samego dnia w Otwocku w sali parafialnej o godz. 5 po poł. odbyło się zebranie publiczne Str. Narodowego, poświęcone wspomnieniom Grunwaldu. Wśród niebywałego entuzjazmu przemawiali kol. Zdzisław Wardejn i kol. Tadeusz Łukasiewicz. Na zakończenie zebrania odśpiewano Hymn Młodych.

Jazguszew. Mimo bardzo wielkiego upału dn. 9.VII na sali parafialnej zgromadziło się około 200 osób na zebraniu publicznym, poświęconym rocznicy Grunwaldu. Przemawiał kier. org. pow. warszawskiego, koł. T. Łukasiewicz. Wywody prelegenta przerywano hucznymi oklaskami, dając wyraz całkowitej jednomyślności z zasadami polityki narodowej, które głosi Str. Narodowe.

Piaseczno. Dn. 9.VII pierwsze po wyborach samorządowych zebranie publiczne Str. Narodowego w Piasecznie poświęcone było stosunkom polsko - niemieckim z okazji rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Odbyło się ono pod gołym niebem na placu przy lokalu S. N., ul. Ś-to Jańska 8. Na zebraniu przewodniczył kol. Sikorski z Piaseczna. Przemawiał kol. kier. Tadeusz Łukasiewicz. Wywody prelegata spotkały się z całkowitym zrozumieniem zgromadzonej publiczności. Piaseczno i teraz nie zrobiło zawodu, wykazując zawsze zdecydowaną postawę narodową. Hymnem Młodych zebranie zakończono.

Chotomów. Dn. 16.VII w rocznicę pamiętnej bitwy pod Grunwaldem Str. Nar. urządziło zebranie publiczne w sali parafialnej. Przewodniczył na nim kol. Władysław Deleciński, przemawiał kol. Urbankiewicz z Warszawy. Przemówienie prelegenta trafiło całkowicie do przekonania słuchaczy. Chotomów był i będzie narodowy. Na zebraniu obecny był poczet mundurowy z proporcem powiatowym.

Dla informacji trzeba dodać, że absolutnie żadna organizacja ani stronnictwo obchodów poświęconych wspomnieniom Grunwaldu nie urządzało. Jeśli chodzi o Ozon, to zapewne... zbyt wyładował się w agitacji wyborczej i do tej pory jeszcze „sił zebrać nie może".

N.

Działalność S. N.
w pow. Bialskim

Biała, w lipcu.

W niedzielę, 23 bm. w Osieku koło Oświęcimia odbyło się **zebranie Koła Stron. Nar.** Zebranie zagaił i przywitał licznie przybyłych członków kierownik kol. Tomasz Kozioł. Dłuższy referat o sytuacji w Polsce i w całej Europie, wygłosił prezes zarz. Okr. S. N. z Bielska, red. Edward Zajączek. Po omówieniu spraw organizacyjnych i ożywionej dyskusji zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Tegoż dnia staraniem Koła S. N. w Cięcinie odbył się tam całodzienny kurs ideowo - organizacyjny. Zagaił i wstępne przemówienie o znaczeniu kursu wygłosił wiceprezes zarządu okr. — Wilhelm Bartyzel. Referat p. t. „Historia ruchu narodowego w Polsce" wygłosił prof. Jerzy Ferens, zaś drugi referat o sytuacji w kraju i zagranicą wygłosił kol. Bartyzel. Na temat form organizacji mówił kol. Franciszek Krupa.

Po przerwie obiadowej w godzinach popołudniowych referowali ci sami mówcy. Kurs, w którym wzięło udział kilkudziesięciu członków zakończono późno wieczorem odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

F. S.

Echa samorządowe Krakowa
Bez budżetu i bez prezydenta
Zmartwienie Żydów. 1300 uchodźców Żydów w Krakowie

Kraków, w lipcu.

Na Ratuszu krakowskim panuje obecnie niczym nie zamącony spokój. Radni miejscy rozjechali się na wywczasy wakacyjne. Ożywione i chwilami burzliwe debaty budżetowe już tylko dalekim echem odbijają się na łamach pozakrakowskiej prasy.

Mimo to jednak nie można uznać sezonu samorządowego za zamknięty, a zainteresowania dla spraw miejskich odkładać do następnej sesji budżetowej. **miasto czeka jeszcze na dwie decyzje — obie istotne i dla rozwoju wypadków i życia samorządu decydujące. W sprawie budżetu i prezydenta miasta.**

Budżet, jakkolwiek przez Radę uchwalony, nie obowiązuje jeszcze gminy. Gospodarka odbywa się nadal na zasadzie miesięcznych prowizoriów budżetowych. Uchwalony przez Radę (ściśle: Żydów i socjalistów) preliminarz znajduje się w województwie, które decyzję ma wydać w terminie do 8 września br. Nie chcemy jej uprzedzać przewidywaniami.

Niezałatwiona jest też sprawa zatwierdzenia prezydenta miasta, którym — jak wiadomo — wybrany został b. woj. Kwaśniewski, jako mąż zaufania żydostwa i socjalistów. **Upływa już trzeci miesiąc od tej niesławnej elekcji, a decyzja władz nie jest jeszcze znana.** Stanowisko polskiego społeczeństwa jest oczywiście jasne i jedyne: **Innowierca w katolickim Krakowie rządzić nie może. Ale czas najwyższy, by i władze stanęły jasno i wyraźnie na tym stanowisku.**

×

Sprawy krakowskiego samorządu odbiły się ostatnio pewnym echem w prasie stołecznej, ozonowej i „fołksfrontowej". Jeden z dzienników ozonowych zajął się mianowicie sojuszem krakowskiej PPS z rabinami, „Agudą" i w ogóle kapitalistami żydowskimi. Uwagi były w dużej mierze słuszne, tylko... organ sanacyjny przekonał się **na własnej skórze, jak to źle** jest mieć własną hipotekę obciążoną sojuszami z rabinami. Prasa lewicowa przypomina w rewanżu znany sukurs wileńskiego rabina dla szefa Ozonu, który swój mandat w Sejmie zawdzięcza w dużej mierze głosom „Agudy".

Zabolało jednak bardzo „demokratów" z „Dziennika Ludowego" stwierdzenie **związków „Bundu" z komunizmem, przypomnianych opinii choćby na przykładzie zesłanego do Berezy przywódcy Bundu w Krakowie dr. Feinera.** Krakowski korespondent „Dziennika Ludowego" (uszczęśliwiającego Kraków specjalną mutacją pod nazwą „Kuriera Wieczornego") — Żyd oczywiście — zawołał z emfazą: „Wskazywaliśmy na to — tego uczy historia — że tak w walkach wyzwoleńczych, jak i w wolnej niepodległej Polsce Bund" był zawsze patriotyczny!"

O tym rzekomym „patriotyźmie" Bundu historia uczy oczywiście coś zupełnie przeciwnego, a tylko „fołks frontowi" publicyści i mówcy układają historyjki bzdurne i naiwne na temat udziału w walkach wyzwoleńczych, a nawet zsyłania na Sybir, jak to można było usłyszeć z ust radnego bundowskiego, dr. Schreibera w czasie budżetowych obrad na ratuszu krakowskim.

Z dwóch partnerów osi „Kazimierz — ul. Warszawska" (siedziba organizacyj socjalistycznych) — PPs syta sukcesów i wątpliwej sławy, oddała się wakacyjnej drzemce.

Żydzi natomiast mają nowe zmartwienia. **Oto władze administracyjne** — jak wynika z ciągłych alarmów sjonistycznego „Nowego Dziennika", a także i „demokratycznego" „Dziennika Ludowego" — **zainteresowały się specjalnie porządkami w dzielnicach żydowskich.** Jeśli wierzyć więc „Nowemu Dziennikowi", **mandaty karne za nieczystość, braki porządkowe, nieprzestrzeganie godzin handlu, przepisów budowlanych, zarządzeń o przepisowych płotach, o burzeniu ruder — sypią się na Kazimierzu i Stradomiu jak z rogu obfitości.**

Mają Żydzi jeszcze i inne zmartwienia: Oto — znowu **wedle „Nowego Dziennika"—przebywa obecnie w Krakowie 1300 uchodźców Żydów z Austrii, Czechosłowacji i Niemiec.** Ich utrzymanie kosztuje ponoć 2000 zł. dziennie. Komitet opiekujący się nimi, rozpocząć ma właśnie w tych dniach wielką zbiórkę. W apelu do ofiarności czytamy m. in., że zbiórka ma dać także fundusze na usamodzielnienie uchodźców i stworzenie im warsztatów pracy, bowiem nie wszyscy mogą wyjechać zagranicę.

Czy więc Kraków ma otrzymać znowu szereg placówek handlowych żydowskich? (j.)

„Do czego dąży Stronnictwo Narodowe"?

Wydział Propagandy i Prasy Zarządu Okręgowego S. N. w Krakowie wydał nowy nakład popularnej broszury propagandowo - informacyjnej pod tytułem „Do czego dąży Stronnictwo Narodowe"?

Broszurę tą objętości 16 stron druku zamawiać można w wydziale Propagandy i Prasy Zarządu Okr. S. N. — (Kraków, Rynek Gł. 6 m. 17) w cenie 4 gr. za sztukę plus koszta przesyłki.

Należność należy wysyłać przekazem pocztowym pod podanym adresem, równocześnie z zamówieniem (za zaliczką z uwagi na koszta nie wysyła się) doliczając na koszta przesyłki: zwykłej 50 gr., poleconej 80 groszy.

Hitlerowskie władze szkolne
walczą z nauczaniem religii

WIEDEŃ (KAP). Narodowo socjalistyczne władze szkolne zwróciły się niedawno do nauczycielstwa z zaleceniem, by na znak protestu przeciw stanowisku kardynała arcybiskupa Monachium zaniechało w szkołach wykładów religii.

Ponieważ zalecenia tego poważna część nauczycielstwa nie usłuchała, miejski radca szkolny w Monachium Bauer, jeden z głównych — już od roku 1935 — przywódców walki wypowiedzianej szkole wyznaniowej, wygłosił dla tego nauczycielstwa odczyt nt. „Światopogląd a wychowanie".

W odczycie tym radca Bauer po raz pierwszy publicznie przedstawił, o co mu idzie w przygotowanym przez siebie programie wychowania szkolnego. Pragnie on mianowicie usunąć ze szkoły publicznej całkowicie naukę religii chrześcijańskiej. a na jej miejsce wprowadzić naukę światopoglądu narodowo - socjalistycznego.

„Kościół katolicki twierdzi— mówił Bauer — że narodowy socjalizm nie ma siły, by zwalczyć bolszewizm. Oświadczali to również biskupi bawarscy w swym liście pasterskim z 1937 r. My jednak mówimy Kościołowi: tylko Hitler ocalił Niemcy i pod tym względem nie ścierpimy jakiejkolwiek mistyfikacji. A nie zwyciężyłby, gdyby jego światopogląd nie był najsilniejszy i najlepszy...

Nauczanie religii ze szkół musi zniknąć... Stawiamy żądanie: nauczanie wiary niemieckiej (deutschgläubig) przez niemieckie nauczycielstwo w niemieckich szkołach! Kto związany jest dogmatyczno-wyznaniowymi więzami, nie ma na przyszłość czego u nas szukać!..."

J. E. ks. arcybiskup
Ropp
zachorował na zapalenie płuc

Zamieszkały w Poznaniu J.E. ks. arcybiskup metropolita mohylowski Edward Ropp, który od dłuższego czasu był niezdrów, zachorował ostatnio na zapalenie płuc. Choroba dostojnika Kościoła budzi poważne obawy, albowiem liczy On 88 lat, a nadto organizm jego osłabiony jest ciężkimi przejściami w czasie przewrotu bolszewickiego.

Ks. arcybiskup metropolita Ropp przebywa w szpitalu SS. Elżbietanek pod troskliwą opieką lekarską.

Poprawa zdrowia
ks. arcyb. Jałbrzykowskiego

WILNO (PAT) Stan zdrowia ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego uległ dalszej poprawie. Ks. arcybiskup metropolita poraz pierwszy wstał i kilka godzin przebywał poza łóżkiem.

Chory arcypasterz otrzymał z Rzymu depeszę od ojca św. Piusa XII z życzeniami rychłego powrotu do zdrowia i z błogosławieństwem apostolskim.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Uniewinnienie red. Wyczyńskiego

TCZEW, W sobotę, dn. 22 bm. odbyła się rozprawa apelacyjna redaktora narodowego „Pelgrzyma" Wyczyńskiego przed Sądem Okręgowym na sesji wyjazdowej w Tczewie. **Red. Wyczyński był oskarżony o to, że w przemówieniu na zebraniu w Miłobądzu miał obrazić rząd.**

Na rozprawie przed Sądem Grodzkim w Tczewie w osobie p. sędziego Kossak - Główczewskiego, który świadków p. Wyczyńskiego nie uważał za wiarogodnych, całkowicie zaś polegał na świadectwie socjalistów, **skazany został na trzy miesiące aresztu z zawieszeniem i 30 zł. grzywny. Sąd Okręgowy po przesłuchaniu świadków oskarżonego uwolnił od winy i kary.**

Powrót
OO. Benedyktynów
do Tyńca

Kraków, w lipcu.

Powrót oo. Benedyktynów do Tyńca nastąpi w niedzielę, dnia 30 bm. OO.Benedyktyni w historycznej swej siedzibie będą powitani przez przedstawicieli władz i miejscowej ludności katolickiej, poczym zostanie odprawiona uroczysta suma. Na uroczystość tę wyruszy z Krakowa pielgrzymka zorganizowana przez oddział KSM parafii św. Szczepana.

Żydzi litewscy
zapraszani do Niemiec

KOWNO (ATE) — Dziennik „10 Centu" podaje wiadomość, że pewna firma żydowska w Kownie otrzymała list z Niemiec, w którym donoszą, że nie zważając na antyżydowskie nastawienie w Niemczech, Żydzi litewscy mogą swobodnie udać się do Rzeszy, gdyż zostanie im zagwarantowane całkowite bezpieczeństwo.

Podobne listy otrzymało szereg kupców żydowskich w Litwie.

Decyzji nie zmienimy

Przedstawiciel niemieckiego urzędu dla spraw zagranicznych na konferencji prasowej, która odbyła się w ubiegły piątek oświadczył, że „barometr polityczny stoi 100 pro. przeciwko wojnie".

Opinię tę opiera niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych na przekonaniu, że Wielka Brytania wywrze wpływ na Polskę, aby zapobiec wybuchowi wojny. Jeśli rokowania angielsko - sowieckie nie dadzą pozytywnych wyników, Polska — zdaniem polityków niemieckich — będzie podatniejsza na sugestie angielskie, gdyż mając przeciwko sobie potęgę niemiecką, równocześnie znajdzie się wobec drugiego potężnego mocarstwa, na którym nie mogłaby polegać. Przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych podkreślił, że rząd niemiecki nie ma żadnych planów, któreby naraziły pokój na niebezpieczeństwo, równocześnie jednak wyjaśnił, że Berlin bezwarunkowo obstaje przy żądaniu powrotu Gdańska do Rzeszy.

Deklaracja ta zawiera w sobie wszystkie cechy dotychczasowych chwytów taktyki i propagandy niemieckiej. Usiłuje ona przedstawić Rzeszę jako kraj miłujący zgodę, nie mający „żadnych planów, któreby naraziły pokój na niebezpieczeństwo". Starym zwyczajem usiłuje ona wykazać, że przyłączenie Gdańska jest już ostatnim żądaniem niemieckim i że po przyjęciu tego żądania nic już nie będzie stało na przeszkodzie do trwałej stabilizacji pokoju w Europie. Równocześnie deklaracja niemiecka obliczona jest na osłabienie moralnej postawy opinii angielskiej i na rozluźnienie stosunków politycznych, wynikających z porozumienia polsko - brytyjskiego. Lecz właśnie dlatego, że deklaracja ta posiada wszystkie znane cechy propagandy niemieckiej, opinia europejska przyjęła ją w sposób na jaki zasługuje. Prasa angielska uznała, że „oświadczenie niemieckie jest naiwne", że Niemcy są przeciwni wojnie pod warunkiem otrzymania wszystkiego czego chcą, i że nie powinny się spodziewać jakichkolwiek nacisków na Polskę ze strony rządu brytyjskiego. Prasa francuska, po zestawieniu deklaracyj niemieckich z faktami, pisze, że zaufanie polityczne do Niemiec zostało doszczętnie zniszczone i żadna deklaracja pokojowa nie może zatrzeć ostatnich wystąpień niemieckich na terenie międzynarodowym.

Jeśli chodzi o stanowisko Polski, to jest ono dostatecznie jasne. Uważaliśmy i uważamy, że zamach na Gdańsk jest zamachem na naszą niezależność i że odeprzemy go wszystkimi rozporządzalnymi środkami. Niech Niemcy nie łudzą się, że pod wpływem propagandy stanowisko to może ulec zmianie. Wynika ono ze zrozumienia najistotniejszych interesów i praw narodu oraz z mocnej woli bronienia ich siłą. Polska walczyć o Gdańsk będzie nawet sama, zdaje sobie bowiem sprawe ze znaczenia tego zagadnienia dla przyszłości narodu i dla jego bytu państwowego.

Deklaracje niemieckie, podobne ostatniej, w niczem decyzji tej zmienić nie mogą.

Kapitaliści niemieccy i żydowscy rządzą w socjalistycznych związkach zawod.

działając na szkodę polskiego robotnika

Rzadko w ocenie sytuacji wewnętrznej zgadzamy się ze śląskim organem p. wojew. Grażyńskiego, „Polską Zachodnią". Tym niemniej fakty, podane w tym piśmie, ilustrujące niebywały sojusz socjalistycznych prowodyrów klasowych w Bielsku z niemieckimi i żydowskimi kapitalistami, zasługują na baczną uwagę.

W sprawie tej „Polska Zachodnia" pisze, co następuje:

„Jest rzeczą u nas powszechnie znaną, że **we władzach socjalistycznych Związków zawodowych w Bielsku rządzą mniejszości narodowe. Niemal wszyscy sekretarze związkowi są Niemcami.** Zaprzepaszczają oni najżywotniejsze interesy polskiego robotnika i **podporządkowują je interesom międzynarodówki, a więc obcej agentury.**

Właściciele zakładów przemysłowych w Bielsku — mniejszości narodowe — nie rozumieją słusznej nad wyraz sprawy zatrudnienia Polaków i uporczywie przyjmują do pracy tylko swoich rzekomo fachowców Niemców. Jeżeli nie działali oni w porozumieniu z socjaldemokratami z „Domu robotniczego", to jednak mieli w nich wielką podporę i obrońców tych rzekomo nie dających się zastąpić fachowców Niemców. Sekretarze socjalistyczni bronili urzędników, majstrów i „speców" Niemców, Niby, że to bronią socjalistów, aby poprzez tych majstrów Niemców rządzić terrorem masą polskich robotników, zależnych w znacznej mierze od szwabsko - socjalistycznych majstrów i przodowników.

Dzisiaj, gdy Niemcy wyzuwają Polaków z Rzeszy z człowieczeństwa i gdy wreszcie pod naciskiem władz i polskich organizacji pracodawcy zaczynają rozumieć, że będą musieli zatrudniać przede wszystkim Polaków, Związek przemysłowców w Bielsku, w którym panują mniejszości narodowe, a na którego czele stoi przemysłowiec narodowości polskiej (tak!) rozpoczął kontrakcję. Wysłano delegację z prezesem na czele do władz wojewódzkich, w celu sparaliżowania słusznych zarządzeń. Panowie przemysłowcy tłumaczą się, że nie ma fachowców Polaków, którzy by mogli zastąpić niemieckich „speców" Jakto, w Polsce nie ma fachowców za pp. Josephych, Deutschów, Schwarych i innych Maenhardów? Dziś po 20 latach niepodległości? Brak ich może chwilowo w Bielsku, bo przemysłowcy zatrudniają na odpowiedzialnych stanowiskach tylko mniejszości, które rugują Polaków i zlecają im wykonywanie prac podrzędniejszych, gdzie nie może być mowy o kwalifikacjach. Potem skarżą się mniejszości, że wśród Polaków w Bielsku nie ma specjalistów. Pytamy się, skąd ma się wziąć ten specjalista Polak, gdy odbiera mu się możność wyspecjalizowania się.

I znowu widzimy, że **w sukurs przemysłowcom w obronie niemieckich urzędników, majstrów i „speców" przyszli sekretarze klasowych związków.** Zwołali oni wiec protestacyjny przeciw naciskowi, zmierzającemu do zmuszenia przemysłowców do zatrudniania w swych fabrykach przede wszystkim Polaków, a dopiero w ich braku innych, a nie odwrotnie. Wielkim obrońcą Niemców, jak czytamy w sprawozdaniu z wiecu w „Lodzer Volkszeitung" jest sekretarz Okręgowej Komisji Klasowych Związków Zawodowych (P. P. S.) w Bielsku Karol Rosner. W sprawozdaniu z wiecu, umieszczonym w „Tygodniku Robotnika" p. t. „Towarzysze niemieccy przeciwko Hitlerowi" nie wspominają ani słowem o rezolucji protestującej. Widocznie się wstydzą, a raczej boją się potępienia ich roboty przez ogół polskich socjalistów. „Towarzysz" Rosner nie widzi różnicy między Niemcem a Polakiem a raczej widzi ją na korzyść Niemca. U niego wołanie polskich robotników — obrońców Ojczyzny, by fabrykanci zatrudniali przede wszystkim Polaków, to krzywda wyrządzona niemieckim towarzyszom. Rozumiemy, że koszula niemiecka, nawet swastyką upstrzona, milsza jest towarzyszowi Rosnerowi, aniżeli polska sukmana. ale my, „towarzyszu" Rosnerze, mamy również koszulę, której nie damy".

Burza w Poznaniu

We wtorek w godzinach przedpołudniowych i południowych przeciągnęła nad Poznaniem kilkakrotnie burza, połączona z piorunami i silną ulewą.

Woda zalała w licznych domach piwnice, niżej położone mieszkania oraz ulice, na których kanały nie zdołały pochłonąć nagromadzonych wód deszczowych.

Żydzi i socjaliści rządzą

w prastarym grodzie prymasowskim!

Łowicz, w lipcu

Łowicz, stary gród prymasowski, miasto kościołów i archiwalnych pamiątek przeżywa ciężki kryzys w walce z zalewem żydowskim. Właściwie trudno tu nawet mówić o jakiejkolwiek walce, gdy element żydowski wzrasta potencjalnie w każdej dziedzinie, czego najlepszym wyrazem jest **podwojenie liczby żydowskich mandatów do rady miejskiej.** Gdy w innych miastach liczba radnych Żydów zmalała, tegoroczne wybory do rady miejskiej dały Żydom aż 8 mandatów (uprzednio mieli 4) tak, że **łącznie z lewicą mają zdecydowaną większość.**

Rozbijanie zatem miejscowego społeczeństwa polskiego przez czynniki „sanacyjne" nie kazało długo czekać na smutne wyniki. Kierownictwo wyborów, które spoczywało w rękach miejscowego działacza sanacyjnego, obecnego burmistrza,nie dorosło całkowicie do wysokości swoich zadań, przegrało na całej linii akcję wyborczą, straciło kredyt społeczeństwa, czego dowodzi choćby fakt, że **zaledwie 40 proc. społeczeństwa polskiego wzięło udział w wyrobach do samorządu.**

Czy powołane władze administracyjne wyciągnęły konsekwencje w stosunku do winnych tego stanu rzeczy?

Wołamy o obronę prastarego Grodu Prymasowskiego przed ostatecznym zalewem Żydostwa.

Łowiczanin.

Co będzie

z Radą m. Krakowa?

W obecnym stanie rzeczy — po uchwaleniu budżetu miejskiego przez żydowsko - socjalistyczną większość Rady m. Krakowa los tej Rady zależny jest od decyzji województwa, zatwierdzającej lub niezatwierdzającej budżet. Ustawowym terminem w którym urząd wojewódzki powinien wydać swoją dezycję, jest okres dwumiesięczny, który upływa — licząc od daty uchwalenia budżetu — w dniu 8 września 1939 r.

W niektórych kołach sanacyjnych w Krakowie wysuwana jest sugestia, że decyzji tej należy oczekiwać w końcu tego terminu, w żadnym zaś razie nie przed sierpniowym zjazdem legionistów.

(Sprawy samorządowe Krakowa z uwagi na ich personalia posiadają z politycznego punktu widzenia pewne junctim z wspomnianym zjazdem).

(i.)

Żydowski kapitalizm

ośrodkiem dyspozycji dla P. P. S.

Kraków, w lipcu

Ostatnie posiedzenie krakowskiej Rady Miejskiej dostarczyło jeszcze jednego dowodu, że kapitalizm żydowski jest właściwym ośrodkiem dyspozycji politycznej dla socjalistów.

Oto przedstawiciel „Bundu" adw. Schreiber (jeden z dwóch przedstawicieli tej partii w krakowskiej Radzie m.) wystąpił z wnioskiem o odnowienie składu komisji Rady m. w sposób umożliwiający przedstawicielom „Bundu" należenie do komisji. Dotąd bowiem radni bundowscy nie należeli do komisji, obsadzonych na zasadzie starego regulaminu proporcjonalnie do liczebności klubów, z tym skutkiem, że klubowi radnych żydowskich przypadło więcej miejsc kosztem właśnie „Bundu". Przyjęcie wniosku dokonałoby się tym razem kosztem radnych żyd. reprezentujących sfery kapitalistyczne. Ustosunkowali się oni do wniosku bundowca negatywnie, co w gruncie rzeczy nie było specjalną niespodzianką. Natomiast podobnie negatywne stanowisko PPS i tym samym utrącenie wniosku „Bundu" posiada już specjalne znaczenie. Tym więcej, że na początku kadencji obecnej rady, gdy dokonywano podziału miejsc w komisjach klub PPS gorliwie stawał w obronie miejsc dla bundowców w komisjach rady. Obecnego, zupełnie odmiennego stanowiska PPS nie można inaczej wytłumaczyć, jak tylko **całkowitym uzależnieniem taktyki i działalności klubu radnych tej partii od dyrektyw żydowskich kapitalistów, nawet wbrew interesom bliskiego ideowo socjalistom — „Bundu"** (j)

Dlaczego „u Żyda taniej"?

Kraków, w lipcu.

Skład z materiałami fotograficznymi „Rekord" w Krakowie przy ul. Św. Tomasza miał naprawdę rekordowo niskie ceny i cieszył się dużym powodzeniem, skutecznie konkurując z kupcami chrześcijańskimi tej branży (właścicielem „Rekordu" był Żyd Chaim Verner). „Tajemnica" rekordowych cen „Rekordu" rychło się jednak wydała. Oto p. Chaim jako cudzoziemiec — obywatel rumuński — korzystał z różnych ułatwień paszportowych i często wyjeżdżał za granicę, gdzie za marki niemieckie (Hitler nie Hitler, handlować i za marki niemieckie można...) zakupywał większe partie towarów, które następnie sprzedawał w Krakowie po niskich cenach. Prawo pobytu w Polsce wygasło p. Chaimowi Vernerowi już w roku 1932, ale o tym jakoś nikt nie pamiętał... Dopiero gdy nadużycia wyszły na jaw, zainteresowano się p. Vernerem, który jednak probował przekupić urzędnika skarbowego łapówką 500 złotową. Nie udało się jednak i 10 grudnia ub. roku p. Verner znalazł się w więzieniu.

Ostatnio, kilka dni temu Verner znalazł się przed Sądem Okręgowym w Krakowie, aby odpowiedzieć za usiłowane przekupstwo urzędnicze. Z powodu pewnych braków w aktach sprawę wprawdzie odroczono, ale społeczeństwo polskie ma jeszcze jedno przypomnienie i ilustrację żydowskich metod „handlowych". (j.)

Kto będzie burmistrzem Chodorowa

P. Rożen ratuje się Ozonem

Chodorów, w lipcu.

W ub. tygodniu odbyło się pierwsze zebranie nowej rady miejskiej połączone z wyborem burmistrza, Jedynym kandydatem był p. Bolesław Rożen, dotychczasowy burmistrz. Głosowanie nie dało wyniku, a raczej dało wynik bardzo przykry dla p. R., bo **na 16 głosujących otrzymał on zaledwie trzy głosy.**

Już na wstępie poprzedniej pięciolatki rządów p. Rożena zaczęły się pojawiać oznaki niezadowolenia z wyników jego gospodarki, zakończone **secesją polskich radnych, którzy nie mogąc uzgodnić swych poglądów z treścią i formą rządów ojca miasta woleli zrezygnować z udziału w radzie, pozostawiając w niej mniejszości.** Rzecz poszła o sprawy budżetowe i politykę personalną zarządu miejskiego **nacechowaną m. in. wybitnym żydolubstwem. Powierzenie stanowisk rachmistrza, lekarza miejskiego, sekretarza i strażnika Żydom,** było wystarczającym dowodem słuszności zarzutów stawianych p. Rożenowi.

Pan burmistrz kochał jednak swój urząd i wolał rządzić z kadłubową radą bez Polaków, niż zrezygnować ze stanowiska, co byłoby daleko bardziej logicznym rozwiązaniem sprawy. Co więcej, z biegiem czasu nabrał przekonania, że jest mężem opatrznościowym miasta. To też gdy nadszedł okres wyborów rozpoczął usilne starania celem zapewnienia sobie ponownego wyboru. Tym razem jednak spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem większości społeczeństwa i Polskiego Komitetu Wyborczego, który niedwuznacznie określił swoje stanowisko jako przeciwne ponownej kandydaturze burmistrza Rożena.

W obliczu malejących z dnia na dzień szans, uznał p. R., że należy postawić wszystko na jedną kartę i użyć wszelkiej broni, byle tylko dopiąć swych ambitnych celów. Za najskuteczniejszy uznał **atut ozonowy i wystrzelił z najgrubszego działa: „Nie chcecie mnie, więc nie chcecie OZN-u".**

Ludzie wzruszając ramionami pytali: „Więc jest w Chodorowie OZN? „Nic o tym nie wiemy". Jak można walczyć z czymś, co nie istnieje?

Wyjaśniło się niebawem, że istotnie p. burmistrz organizację tę na prędce w ostatniej chwili, „powołał do życia" i odrazu wysłał na bój... o własną osobę, czym wykazał niepośledni talent organizacyjny, ale zato mocno skompromitował OZN. W powodzi intryg i gorszących chwytów omal nie uległa rozbiciu jedność bloku polskiego.

Jeśli z wyborów wyszliśmy na ogół obronną ręką (50 proc. mandatów polskich) to należy to zawdzięczyć znacznemu wyrobieniu Chodorowian, którzy nie dali się otumanić rozmaitymi próbami dywersji, mającymi na celu sianie dezorientacji i zamętu. A pan Rożen? Choć przegrał całą kampanię z kretesem i pogrzebał OZN., mimo tylu porażek wierzy z maniacką desperacją, że jeszcze nie wszystko stracone. Tymczasem jak na złość coraz silniej podnoszą się głosy, że należy wreszcie stanąć twardą stopą na gruncie rzeczywistości magistrackiej, podjąć zdecydowaną obronę interesów polskich, przepędzić z tego bezhołowia zagrzęzłego w długi wszystkich niekompetentów i tworzyć tam nie posady, ale posterunki!

Ci, których siły taki program przerasta, niech odejdą.

Działalność polskich kas bezprocentowych

na podstawie referatu inż. Bronisława Wierzyńskiego

Milion złotych kapitału obrotowego — 27.000 członków, 3.600 działaczy

Przed paru dniami zamieściliśmy w streszczenia za „Głosem Kas Bezprocentowych" przemówienie prezesa inż. Józefa Szmydta, obejmujące działalność Polskiej Centralnej Kasy Kredytu Bezprocentowego (Warszawa, Sienna 33 m. 2)) jako związku ponad 300 Kas Bezprocentowych.

O stanie i działalności tych kilkuset Kas, które skupiły się w ramach Polskiej Centralnej Kasy, mówił na walnym zebraniu centrali inż. Bronisław Wierzyński, członek zarządu głównego Centralnej Kasy.

Jego interesujące wywody podajemy niżej w streszczeniu za „Głosem Kas Bezprocentowych".

TRZECI ROK DZIAŁALNOŚCI

Rok ubiegły jest trzecim rokiem naszej działalności. Przyrost zrzeszonych Kas na dzień 31. III. 39 r. z 220 na 294, tj. o 33 proc. świadczy o normalnym rozwoju idei i potrzebie istnienia kredytu bezprocentowego. Dziś liczba Kas wynosi 308. Stwierdzenie tego stanu rzeczy znajdujemy w powszechnym poparciu naszego ruchu tak przez czynniki społeczne jak państwowe, czego wyrazem były między innymi znaczne środki finansowe postawione do dyspozycji Kas przez B. G. K. i Fundusz Pracy.

KASY W CYFRACH

Roczne cyfry statystyczne zebrane na dzień 31. 3. 1939 r. ze sprawozdań 156 Kas, dotyczące najważniejszych działów ich pracy, dają nam szczegółowy obraz wyników działalności, a przy uogólnieniu ich na te Kasy, które sprawozdań nie nadesłały, przez zastosowanie współczynnika zmniejszającego do 50 proc. cyfry ściśle, dochodzimy do pojęcia o wyniku całokształtu naszych prac w roku sprawozdawczym.

Ogólna liczba członków w 156 Kasach	czł. 17.778	
Fundusze własne	zł 341.305	
Fundusze obce	zł 327.449	
Fundusze obrotowe razem	zł 668.804	
Udzielono pożyczek	szt. 10.629	
Udzielono pożyczek	zł 913.907	
kupiectwo	— zł 308.000	34%
rzemiosło	— zł 248.000	27%
strag. i domokr.	— zł 174.000	19%
chałupnictwo	— zł 38.000	4%
rolnictwo	— zł 68.000	7,5%
inne	— zł 78.000	8,5%
	zł 914.000	100%
Uruchomiono nowych placówek	1.098	
Ogólna suma długów wątpliwych	zł 10.202	
Koszty administracyjne	zł 22.210	
Przeciętna liczba członków na 1 kasę	114 czł.	
Przeciętny kapitał własny	zł 2.124	
Przeciętny kapitał obcy	zł 2.100	
Przeciętny kapitał obrotowy razem	zł 4.224	
Przeciętnie udzielono pożyczek	szt. 68	
Przeciętnie udzielono pożyczek	zł 5.858	
Przeciętnie uruchomiono nowych placówek	7	
Przeciętne koszty administracyjne mies.	zł 12	

NADSYŁAĆ SPRAWOZDANIA

W roku poprzednim mieliśmy sprawozdania 98 Kas przy liczbie ogólnej ściśle w dn. 31. 3. 38 r. 220, a więc 44 proc. — dziś liczba sprawozdań wzrosła do 156 przy liczbie Kas 294, więc prawie o 54 proc. Pomimo tego nie możemy ominąć tu sposobności, by gorąco prosić Kasy o uczynienie choćby największego wysiłku i nadesłanie nam w roku przyszłym, na czas sprawozdań ze wszystkich Kas.

Widzimy, jak to jest ważne dla całej naszej pracy. Ścisły jej obraz daje nam możność działania programowego na przyszłość, wzbudza zaufanie do własnych sił, toruje drogę dla zrozumienia i poparcia naszej pracy w całym społeczeństwie i u czynników państwowych i gospodarczych w kraju. Nie jest to drobiazgiem i nie wolno nam grzeszyć zaniedbaniem w tym kierunku.

27.000 CZŁONKÓW

Przechodząc do omówienia szczegółowego wyniku sprawozdań zwracam uwagę na liczbę członków wynoszącą w 156 Kasach 17.778, co przy zastosowaniu współczynnika zmniejszającego do 50 proc. tę liczbę dla Kas, które sprawozdań nie nadesłały — a to ze względu na ich niedawne uruchomienie, lub słabszą działalność — dałoby nam liczbę członków dla ogółu naszych Kas około 27.000, tj. 90 na Kasę.

3.600 DZIAŁACZY SPOŁECZNYCH

Spośród tej ilości osób, popierających nasz ruch przez udział w nim i przez świadczenie pieniężne na jego rzecz — liczba osób, działających w zarządach i komitetach Kas wynosi około 3.600.

PRZESZŁO 500.000 WŁASNYCH FUNDUSZÓW

Fundusze własne 156 Kas wynoszą ściśle 341.305 zł (2.124 na 1 Kasę), a przy przyjęciu, j. w. współczynnika zmniejszającego do 50 proc. można określić ogólną cyfrę funduszów własnych naszych kas na 510.000 zł. W porównaniu z rokiem ubiegłym, przy przyjęciu tej samej metody obliczania, stanowi to wzrost o 110 proc.

NIECAŁE PÓŁ MILIONA FUNDUSZÓW OBCYCH

Funduszy obcych posiadało 156 Kas na dzień sprawozdawczy 327.499 zł, więc 2.100 na 1 Kasę średnio. W porównaniu z rokiem poprzednim jest to zwiększenie o 200 proc. Nie możemy ściśle podać cyfry funduszów obcych dla ogółu Kas, lecz opierając się na doświadczeniu i stosując metodę zmniejszania, j. w., dochodzimy bez popełnienia większego błędu do cyfry 490.000 zł.

Z tej sumy przypada: na lokaty związkowe udzielone przez BGK i Fundusz Pracy 276.000; na kredyt bezprocentowy z tego samego źródła 78.00. Łącznie zatem ze strony instytucji państwowych 354.000 i na kredyt prywatny i instytucji społecznych — około 136.000.

Widzimy, że kapitał własny naszych Kas przewyższa obcy, a jeśli mowa o samym kredycie obcym wynoszącym bez lokat zawiązkowych 214.000 zł przewyższa go o prawie 140 proc. Uważamy to za bardzo dobry przejaw i staraniem naszym powinno być jak najżywsze działanie w kierunku dalszego zdobywania funduszów własnych, byśmy mogli korzystać z kredytów obcych, które niewątpliwie będą nam zaofiarowane, ale dla uruchomienia ich musimy posiadać dostateczną siłę własnych kapitałów przy zachowaniu zasady nieprzekraczalności ich przez kredyty.

MILION ZŁOTYCH W OBROCIE

Fundusze obrotowe 156 Kas przedstawiają się w sumie 668.804 zł, a przy zastosowaniu metody uogólniającej j. w. wynoszą dla ogółu naszych Kas około 1.000.000 zł. Na 1 Kasę fundusz obrotowy wynosił ściśle 4.224 zł, średnio więc o 90 proc. więcej, niż w roku uprzednim, przy uogólnieniu na całość Kas cyfra ta spada do 3.300 zł na 1 Kasę średnio, co wynosi 120 proc. więcej niż w roku 1937-38.

Działalność Kas, przy pomocy zdobytych środków przejawia się w ilości i wysokości udzielonych pożyczek. W 156 Kasach cyfra ta wynosi 10.629 prawie na sumę 913.907 zł, co nam pozwala wyprowadzić analogicznie dla ogółu naszych Kas liczbę około 15.000 pożyczek na sumę 1.350.000 zł.

Przy ilości 10.629 pożyczek wedle cyfr ścisłych widzimy, że na jedną wypada średnio 85 zł.

DOSKONAŁA WYPŁACALNOŚĆ

Nie mniej ważną cyfrę podają nam sprawozdania w dziale długów wątpliwych, których wysokość sumaryczna 10.202 zł przy sumie pożyczek 913.907 zł stanowi 1,1 proc., mowa tu o wątpliwości, a nie o stracie pewnej, świadczy to dobrze o wypłacalności dłużników i o staranności naszych Kas.

W obecnym roku sprawozdawczym uruchomiono w 156 Kasach 1.098 nowych placówek gospodarczych, średnio na 1 Kasę 7, co w samej suchej cyfrze przedstawia się ujemnie w stosunku do roku uprzedniego, gdzie na 1 Kasę przypadało średnio 10 nowych placówek. Musimy zważyć, że statystyka liczbowa nie daje nam pojęcia o wielkości poszczególnych placówek, a to jest bardzo ważne. Dalej utrzymanie wytworzonych w latach ubiegłych placówek wymaga również pieczołowitości i podtrzymania ich tak, że zmniejszenie liczbowe w kierunku wytworzena nowych placówek w tym roku nie tylko nas nie niepokoi, ale uważamy ten przejaw za zrozumiały.

KOMU UDZIELONO KREDYTU?

Podział sum pożyczkowych pod względem zawodów przedstawia się w tym roku następująco: na dziedzinę kupiectwa przypada 53 proc., na wytwórczość (rzemiosło, chałupnictwo, rolnictwo) 38,5 proc., na różne 8,5 proc.

UFAMY W KORZYSTNY ROZWÓJ

Rozpatrując wszystkie dane, jakie posiadamy o działalności Kas, przychodzimy do przekonania, że w roku ubiegłym wzmogła się ona we wszystkich dziedzinach, dochodząc w niektórych do 100-procentowego wzrostu w stosunku do roku uprzedniego.

Może to napełnić nas ufnością do posiadanego już dziś zorganizowanego racjonalnie aparatu działania i pozwolić na dalszy pomyślny rozwój.

NIE MOŻE ZABRAKNĄĆ SIŁ DO PRACY

Jeszcze jedno, jeśli chodzi o chwilę dzisiejszą. Wiemy dobrze, jak spokojnie i mocno musimy wszelkie nasze prace gospodarcze prowadzić w kraju, choć czujemy wrzenie dokoła. Działacze naszego ruchu muszą pamiętać o tym, by Kasom nigdy, w żadnej ewentualności, nie zabrakło sił do pracy i jeśli gdziekolwiek zachodzi możliwość powołania osób pracujących dziś w zarządach i komitetach Kas do innych zadań, choćby czasowo, należy natychmiast wyszkolić siły zastępcze, wprowadzić je w tok prac Kas tak, by działalność Kas, która może nawet wymagać zwiększonego tempa, nie ucierpiała w żadnej ewentualności.

Niemcy zapłacili za transport polskich gęsi

Mimo ostatnio wytworzonej sytuacji między Polską a Niemcami, nasi eksporterzy drobiu postanowili nie zrywać stosunków handlowych z importerami niemieckimi i kontyngent wywozowy wykonać.

Pierwszy transport gęsi polskich do Niemiec — jak już donosiła P.A.A — w dniu 7 lipca br. przeszedł przez stację graniczną Zbąszyń, a już się dowiadujemy, że **importerzy niemieccy za transport gęsi uregulowali całą należność w dniu 17 lipca br.**

Solidne wywiązanie się Niemiec z umowy nie wywołuje tym razem naszego podziwu. Podziwiać należy raczej stanowisko polskich eksporterów...

Prawda o niemieckich browarach

Kuntersztyn i Kobylepole

Związek Obrony Przemysłu Polskiego nadesłał nad pod powyższym tytułem ulotkę następującej treści:

Browary Kuntersztyn SA w Grudziądzu i Kobylepole Sp. z o. o. w Poznaniu należą do tych zakładów niemieckich, których związek i współpraca z Rzeszą i zbrojeniami niemieckimi są udowodnione. Wielki proces, który toczył się między niemieckimi browarami a p. posłem St. Jóźwiakiem, wykazał we wszystkich trzech instancjach, że browary te rzeczywiście brały udział we wrogiej nam akcji zbrojeniowej Niemiec. Ostatnio Sąd Najwyższy uznał również, że browary niemieckie w Polsce dopuszczały się niszczenia polskiego przemysłu i że łożyły na zbrojenia III Rzeszy.

Po przegranym procesie skompromitowane browary Kuntersztyn i Kobylepole przystąpiły do ratowania swego mienia i bytu. W ulotkach i artykułach prasowych usiłują przygłuszyć echa niezwykłego procesu i zatrzeć swe niemieckie oblicze, posługując się dokumentami instytucji gospodarczych stwierdzających prawdziwość szeregu nieistotnych faktów, mających potwierdzić polskość Kuntersztyni Kobylepole.

W imię prawdy oświadczamy, że wbrew twierdzeniom Kuntersztynu i Kobylepola oba te browary dotąd są własnością niemiecką. Albowiem 51,8 proc. akcji z ogólnej sumy kapitału zakładowego 1.400.000 zł należy do gdańskiego Niemca Ziehma.

Przejęcie zaś przez Polaków 47,2 proc. akcji dokonało się w okolicznościach budzących poważne zastrzeżenia co do postępowania strony niemieckiej, będącej dotychczas w posiadaniu wszystkich akcji. Jest bowiem rzeczą pewną, że tych 47,2 proc. akcji nominalnej wartości 660.080 zł nabyło ośmiu Polaków za cenę 66.008 złotych, co stanowi 10 proc. nominalnalnej wartości.

Jak z tego wynika **niemieccy właściciele browarów Kuntersztyn i Kobylepole przekazali Polakom bez odszkodowania poważną ilość akcji nominalnej wartości 594.072 zł, oddając tym samym w ręce polskie 47,2 proc. majątku obu browarów.**

Gdzie przyczyna ustępstwa niemieckich kapitalistów płacących III Rzeszy „Wehrabgabe"?? Na pewno nie w lojalności, ale w chęci bałamucenia społeczeństwa polskiego, którego czujność w bojkocie Kuntersztyna i Kobylepola chce się uśpić. Nie ma w Polsce Polaka, który by uwierzył w bezinteresowność poczynań wrogiego żywiołu niemieckiego, tym bardziej, że swoistość metod pracy Kuntersztyna charakteryzuje znany fakt, iż browar ten przez 11 lat nie wykazał więcej aniżeli 11 tysięcy zł zysku, mimo, że w tych 11 latach wykupił i unieruchomił browary w Toruniu, w Tczewie, w Wejherowie, w Kartuzach i zniszczył dumpingiem browary Chełmińskie, a w roku 1937 wykazał znowu straty 67 tysięcy zł.

Z Polaków następujący panowie przyjęli akcje browarów Kuntersztyn i Kobylepole:

p. adw. Żelazny, akcje nominalnej wartości 14.000 zł, kupił za 1.400 zł, p. Ruchniewicz, akcje nominalnej wartości 236.600 zł, kupił za 23.060 zł, p. Korzeniowski A., akcje nominalnej wartości 201.600 zł, kupił za 20.160 zł, p. Mazur, akcje nominalnej wartości 100.800 zł, kupił za 10.080 zł, p. Naganowski, akcje nominalnej wartości 50.400 zł, kupił za 5.040 zł, p. Ładoś akcje nominalnej wartości 50.400 zł, kupił za 5.040 zł, Zw. Rest. Toruńsk. akcje nominalnej wartości 7.000 zł, kupił za 700 zł.

Pod Związkiem Restauratorów Toruńskich kryje się p. Pękalla i p. Klarowski, przy czym p. Pękalla nabył akcje nominalnej wartości 2800 zł za 280 zł, a p. Klarowski akcje nominalnej wartości 4.200 zł za 420 zł.

Aczkolwiek panowie wyżej wymienieni nabyli akcje browarów Kuntersztyn i Kobylepole tylko po 10 proc. nominalnej wartości, to jeszcze nie posiadają większości i polskie akcje mogą być majoryzowane przez niemieckie. Tylko wtenczas, gdy będzie znaczna i zupełnie pewna większość polska, można uważać, iż placówka przeszła w ręce polskie. Dopóki to nie nastąpi musimy stosować w dalszym ciągu bezwzględny bojkot produktów wrogich nam kapitałów.

Tylko bezkompromisowe przeprowadzenie hasła „Swój do Swego po Swoje" doprowadzi nas do pożądanych rezultatów unarodowienia polskiej gospodarki.

Dla informacji podajemy, że oprócz wyżej wymienionych w rękach niemieckich znajdują się następujące browary:

Browary Tyskie własność Ks. Plessa, Browar Hirscha w Ostrowie, Browar w Wolsztynie, właśc. Bloens, Browar w Śmiglu, właśc. Büchner, Browar w Lesznie, właśc. Schneider, Browar w Czarnkowie, właśc. Koeppe, Browar w Zbąszyniu, właśc. Schütz, Browar w Nowym Tomyślu, właśc. Pflaum, Browar w Wyrzysku, właśc. Kuntz.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego

Poznań, Fr. Ratajczaka 14

Olbrzymi brak drzewa

daje się Niemcom we znaki

Obecne roczne zapotrzebowanie na drzewo w Niemczech wynosi około 80 miln. m, tymczasem roczna produkcja krajowa tego surowca sięga 50 miln. m³, a import z zagranicy — 10 miln. m³; roczny niedobór drewna w Rzeszy sięga zatem ogromnej kwoty 20 miln. m³.

Sądzono początkowo, że przyłączenie b. Austrii i terytoriów b. Czechosłowacji, które powiększyły powierzchnię leśną Rzeszy z 12 do 18 miln. ha, radykalnie sytuację poprawi. Tymczasem roboty publiczne, podjęte na tych terytoriach, absorbują niemal całkowitą produkcję miejscowego drewna.

W tych warunkach władze niemieckie zmuszone zostały do zastosowania szeregu surowych zarządzeń natury administracyjnej. Wobec tego, że eksploatacja lasów państwowych osiąga 4,50 m³, z 1 ha, lasów samorządowych 3,65 m³, **a prywatnych tylko 2,15 m³ — postanowiono, w możliwie szybkim tempie, podnieść roczną produkcję drewna z 1 ha do najwyższego poziomu, to znaczy do 4,50 m³.**

Należy jednak zaznaczyć, że **według najbardziej nawet optymistycznych obliczeń, roczny wzrost produkcji drewna w Niemczech wynieść może, na skutek wspomnianych zarządzeń — 11,5 miln. m³, co i tak nie zaspokoi konsumcji wewnętrznej, a może odbić się ujemnie na niemieckim stanie posiadania w zakresie gospodarki leśnej.**

Brak drewna, obok braku na rynku węgla, żelaza, nafty i innych niezbędnych surowców — jest zagadnieniem niezmiernie dla Rzeszy ważnym.

Lasy w Polsce

Według danych Gł. Urzędu Statystycznego **lasy zajmują w Polsce przestrzeń około 8.322 tys. ha, co stanowi 22,0 proc. ogólnej powierzchni kraju.** Z całej przestrzeni leśnej 1.043 tys. ha, tj. **12,6 proc. przypada na gospodarstwa drobne (poniżej 50 ha), 4.164 tys. ha, tj. 50,0 proc. na gospodarstwa większe (powyżej 50 ha) i 3.115 tys. ha, tj. 37,4 proc. na instytucja prawa publicznego, głównie państwo.**

Do gospodarstw mniejszych najwięcej stosunkowo lasów należy w woj. lubelskim (28,3 proc. ogólnej przestrzeni leśnej tego województwa), krakowskim (27.3 proc.), warszawskim (23,6 proc) i łódzkim (18,2 proc.).

Własność większa posiada lasów najwięcej w woj. tarnopolskim (76,8 proc. ogólnej przestrzeni leśnej), lwowskim (71,1 proc.), śląskim (68,7 proc.), poleskim (66,2 proc.), nowogródzkim (60,8 proc.), lubelskim (52,7 proc.), wileńskim (52,1 proc.), wołyńskim (54,4 proc.), poznańskim (54,2 proc.) i krakowskim (51,8 proc.).

Instytucje prawa publicznego są największymi posiadaczami lasów w woj. białostockim (66,1 proc. ogólnej przestrzeni leśnej tego województwa, w tym puszcza białowieska), pomorskim (67,9 proc.) i stanisławowskim (55,1 proc.).

Najwięcej lasów posiada woj. poleskie (913 tys. ha), wołyńskie (799 tys. ha), lwowskie (698 tys. ha), białostockie (603 tys. ha), stanisławowskie (587 tys. ha), wileńskie (525 tys. ha) i pomorskie (541 tys. ha).

Litwie grozi brak pasz

Z Litwy donoszą, że tegoroczny zbiór paszy wypadł tam niepomyślnie, w związku z czym rolnicy w niektórych okolicach będą zmuszeni do ograniczenia hodowli bydła.

Spodziewana jest z tego powodu obniżka cen bydła na Litwie.

Miejsce dla pisemnych wskazówek, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu do każdego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej

Wpisał

Sprawdził

Na 15 lat więzienia
skazano młodego Niemca
który usiłował zamordować 2 policjantów i strażnika celnego

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu stanął Niemiec, 20-letni Guenther Grill, zamieszkały w Łysinie, powiatu grudziądzkiego, oskarżony o usiłowanie zabójstwa strażnika granicznego Zygmunta Dąbrowskiego, przodownika Policji Państwowej, Józefa Radajewicza i posterunkowego Policji Państwowej, Antoniego Karasińskiego z Łasina.

Akt oskarżenia zarzuca Grillowi, że: dnia 20 kwietnia rb. w Łasinie, działając w zamiarze pozbawienia życia Zygmunta Dąbrowskiego, usiłował uderzyć go drągiem żelaznym w głowę, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał, bowiem Dąbrowski nagle uchylił głowę w bok, skutkiem czego drąg ugodził go w szyję, a siła ciosu została osłabiona;

dnia tegoż w chwilę po powyższym zajściu, w zamiarze pozbawienia życia przodownika policji Józefa Radojewicza uderzył go drągiem żelaznym w głowę i prawą rękę oraz usiłował zadawać dalsze ciosy, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonał, bowiem został przez st. post. policji Antoniego Karasińskiego postrzelony i ubezwładniony;

w tymże czasie, miejscu i okolicznościach usiłował pozbawić życia uderzeniem drąga w głowę Karasińskiego, zamierzonego przestępstwa jednak nie dokonał, bowiem Karasiński spostrzegłszy zamach, odskoczył w bok a cios chybił celu.

Czyny powyższe stanowią przestępstwa z art. 23 i 225 k. k., które przewidują karę więzienia na czas nie krótszy od lat 15.

NIEMIECKI MAJĄTEK OSTOJĄ NIEMCZYZNY

Akt oskarżenia zawiera bardzo ciekawe motywy zbrodni niemieckiego bojówkarza, wychowanka osławionego „rittmeistra" Nordewina v. Koerberga, właściciela maj. Nowe Jankowice, który — wydalony z pasa granicznego — zbiegł do Niemiec.

W północno-wschodniej części powiatu grudziądzkiego znajduje się majątek Nowe Jankowice, którego właścicielem jest Nordewin dr von Koerber. Majątek ten był ostoją niemczyzny nie tylko na terenie powiatu grudziądzkiego, ale także całej Polski. Odbywały się tam zjazdy i zgromadzenia Niemców, na które przyjeżdżały delegacje niemieckie z powiatu grudziądzkiego i bydgoskiego, Łodzi i Górnego Śląska a nawet z Prus [illegible]nich. Zgromadzenia i zebrania [illegible]kie na terenie Nowych Jankowic zwoływane były przez specjalnych gońców, a dostępu do nich strzegła specjalnie ustanowiona straż. Inicjatorem każdego zjazdu był Nordewin Koerber.

Koerber oficjalnie był tylko kierownikiem koła organizacji „Deutsche Vereinigung" w Nowych Jankowicach a faktycznie był on kierownikiem całej niemczyzny w powiecie. Koerber, pochodzący z rodziny junkrów pruskich zionął nienawiścią do wszystkiego co polskie. Każda jego myśl i każdy jego czyn skierowane były przeciw polskości, natomiast występując wobec władz, Koerber zawsze podkreślał swoją lojalność w stosunku do państwa polskiego. Jako człowiek inteligentny, prawnik, był bardzo przebiegły i ostrożny. Oficjalna działalność Koerbera była zawsze poprawna i legalna, jednakże pod pokrywką legalnej działalności Koerber wpajał w Niemców nienawiść do państwa polskiego i jego obywateli a nadto organizował tajną bojówkę.

Głównymi współpracownikami Koerbera w jego pracy antypolskiej byli rządca jego majątku Karol Siebert, dwaj jego synowie, żona i córka. Rodzina Koerbera zajmowała się szkoleniem dzieci niemieckich i młodzieży.

Jednym z uczestników „szkoły Koerbera" był oskarżony Guenther Grill, 19-letni pomocnik ogrodnika, zamieszkały w Łasinie, który brał udział w zebraniach jankowickich, nie chcąc jednakże zdradzić, jaką odgrywał tam rolę.

Wedle posiadanych przez władze bezpieczeństwa informacyj, Grill działał na terenie D. V. jako czołowy bojówkarz.

„CHCIAŁ ZABIĆ ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Zamachowiec Grill w toku śledztwa przyznał się do popełnionych czynów i w złożonym zeznaniu stwierdził, że słysząc o rzekomych prześladowaniach Niemców przez Polaków w Łasinie, czuł się w obowiązku zemścić za krzywdy wyrządzone jego ziomkom i w tym celu, uzbroiwszy się w drąg żelazny wyszedł na ulicę, by zamiar swój w czyn wprowadzić, przy czym chodziło mu przede wszystkim, by zabić żołnierza polskiego lub policjantów. Krytycznego dnia wyszedł z domu o godz. 19,30, kierując się w stronę posterunku policji. Przed wejściem na posterunek policji spotkał na drodze strażnika granicznego Zygmunta Dąbrowskiego, którego usiłował uderzyć drągiem w głowę. Ponieważ Dąbrowski się uchylił, cios ugodził go w szyję, i pozbawiwszy na chwilę przytomności, obalił go na ziemię.

Zamachowiec mniemając, iż Dąbrowski nie żyje, wbiegł szybko na posterunek policji, gdzie tym samym drągiem żelaznym usiłował zabić komendanta posterunku przod. Radajewicza i st. post. Karasińskiego. W czasie zajścia Karasiński w obronie swego i komendanta życia, wystrzelił trzy krotnie do Grilla z rewolweru, raniąc go w klatkę piersiową, lewe przedramię i lewe udo. Na skutek zadanych przez Grilla urazów przodownik Radajewicz doznał ran ciętych głowy i prawej ręki, Karasiński zaś jedynie dzięki odruchowemu odskoczeniu w bok uniknął ciosu.

Opisując motywy, które pchnęły go do zbrodni, zamachowiec wyjaśnił, że w czasie przebierania kartofli w piwnicy przyszło mu na myśl, że Niemcom dzieje się krzywda w Polsce. Zamachowiec Grill zeznał, że ie go osobiście ani też rodziców ze stro ny Polaków żadna krzywda nie spotkała.

Po dokonaniu zbrodni rannego Grilla przewieziono do szpitala w Łasinie gdzie słuchany przez prokuratora, po polsku zeznawać nie chciał, oświadczając: „Jesteśmy tutaj na niemieckiej ziemi i tutaj żadnych Polaków nie chcemy".

Pytany o fakty prześladowań Niemców w Polsce oświadczył, iż wie o tym jedynie z opowiadania, zaś sam takich wypadków nie stwierdził.

WYROK

Wieczorem zapadł wyrok na zamachowca, który przez cały czas rozprawy prowokacyjnie milczał, nie odpowiadając na skierowane do niego pytania, a jedynie w ostatnim słowie prosił o nieskazanie go na karę śmierci, która mu groziła.

Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący Guenthera Grilla za usiłowanie zabójstwa strażnika granicznego na 15 lat więzienia, za usiłowanie zabójstwa przodownika Pol. Państw. na 15 lat więzienia, i za usiłowanie zabójstwa post. Pol. Państw. na 10 lat więzienia.

Łącznym wyrokiem Guethner Grill został skazany na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych przez lat 10.

Niemcy i tylko Niemcy
uczynili z Gdańska zagadnienie
zagrażające pokojowi europejskiemu

LONDYN (PAT). Oświadczenie rzecznika niemieckiego ministerstwa propagandy w sprawie Gdańska wywołało w dwóch dziennikach londyńskich, stojących najbliżej rządu brytyjskiego, a mianowicie „Times" i „Daily Telegraph" odpowiednią reakcję.

„Times" pisze na ten temat: W Londynie **oświadczenie niemieckiego ministerstwa propagandy uważane jest za zbyt naiwne, aby mogło by wzięte serio. Niektóre ustępy tego oświadczenia są poniekąd doniosłe, ponieważ wiadomo, że były przygotowane przez ministerstwo propagandy po bezpośredniej konsultacji z Berchtesgaden.**

Te ustępy świadczą, że **Niemcy zamierzają przeć naprzód, aby Gdańsk uzyskał bez kompromisów i bez warunków i ustępy te zapowiadają po raz pierwszy oficjalnie, że w przyszłości podjęte zostaną nowe zarządzenia wojskowe zarówno w Niemczech, jak i w Gdańsku**, które, jak oświadcza rzecznik niemiecki, będą „o **charakterze defensywnym**".

Jest to widoczne **usiłowanie przerzucenia odpowiedzialności** za jakiekolwiek trudności na Polskę. Niemcy ze swej strony są przeciwnikami rozwiązania zagadnienia w sposób wojowniczy z zastrzeżeniem, że uzyska ją wszystko czego żądają bez warunków.

W ten sposób pierwsza część tej **deklaracji ujmowana jest w oficjalnych kołach w Londynie**. Nosi ona **wyraźne piętno umysłu kanclerza Hitlera: nie może być mowy o żadnych targach w sprawie tego zagadnienia — druga strona musi ustąpić.**

Natomiast — pisze „Times" — „deklaracja jest mniej wyraźna i mniej jasna w tych ustępach, w których sugeruje, że można wbić klin pomiędzy W. Brytanię i jej sojusznika, że **rząd brytyjski wywrze presję na Polskę, aby Polska ustąpiła i że innymi słowy W. Brytania nie dotrzyma swego słowa.**

Niemcy prędko reagują na wszelkie obraźliwe wzmianki o swych przewódcach, ale w ten sam sposób — pisze „Times" — reagują i inne społeczeństwa i już w piątek wieczorem panowało w Londynie oburzenie z racji sugestii, że premier Chamberlain nie wypełniłby brytyjskich zobowiązań, powtórzonych tak niedawno, 10 lipca za aprobatą całego narodu.

Tego dnia — przypomina „Times" — **premier Chamberlain w Izbie Gmin uczynił całkowicie wyraźnym stanowisko rządu brytyjskiego** co do zagadnienia gdańskiego. „Times" cytuje ustęp z tego oświadczenia, stwierdzając, że nic w tym **względzie nie uległo zmianie.**

W brytyjskich kołach rządowych— pisze „Times" — **oświadczenie niemieckie uważane jest za balon próbny, ale jeśli tak jest, to balon ten nie zaprowadził daleko, albowiem odpowiedź była z góry udzielona przez deklarację premiera Chamberlaina 10 lipca.**

„Daily Telegraph" stwierdzając na wstępie doniosłość wizyty Ironside w Warszawie, oświadcza, że wizyta ta dała praktyczne dowody zdecydowania W. Brytanii wypełnienia swych zobowiązań, a także nawołując rząd brytyjski do [illegible] najszybszego udzielenia Polsce pożyczki twierdzi, że silna **Polska jest nie do zastąpienia jako uzupełnienia własnej siły W. Brytanii i** oświadcza następnie na temat deklaracji niemieckiej, co następuje:

Rzecznik niemiecki oznajmił że [illegible] niemiecki nie uważa, aby zagadnienie gdańskie należało do zagadnień, które mogą być rozwiązane przez wojnę. Ale deklaracja ta staje się dopiero jasną i przejrzystą przez dalsze twierdzenie, że Niemcy wciąż nalegają na bezwarunkowy po[illegible] Gdańska do Rzeszy. Trudno zrozumieć — pisze „Daily Telegraph" — jak te dwa [illegible] glądy uznawane są przez rząd niemiecki jako wzajemnie godzące się.

Jeśli Niemcy nie pragną wojny, lub nie oczekują wojny z racji Gdańska, to napewno nikt inny nie ma powodów pragnąć jej lub oczekiwać. Ale przecież Niemcy i tylko Niemcy uczynili z Gdańska zagadnienie zagrażające pokojowi europejskiemu, zagadnienie, o którym jeszcze w lutym zeszłego roku Hitler oświadczył wyraźnie, że w ogóle nie istnieje. Powody wczorajszego oświadczenia w Berlinie pozostają niejasne. Jeśli oznacza ono, że Niemcy postanowiły zainicjować pewne odprężenie, to należy pamiętać, że jedynie Niemcy mogą w tym względzie powziąć inicjatywę.

Turystyka w Niemczech
to „zwiedzanie" więzień Gestapo

MILHUZA (ATE.) „Paris Soir" zamieszcza dłuższy wywiad z prof. Piotrem Bonneyze, który udziela nauki w gimnazjum w Milhuzie. (franc. Muhouse).

Posiadając paszport wizowany przez niemieckie władze konsularne, prof. Bonneyze udał się na rowerze z wycieczką do Niemiec. Pomimo, że dokumenty jego były w zupełnym porządku, został on aresztowany przez niemieckich strażników granicznych, którzy zatrzymali go przez kilka godzin w nawpół rozwalonej chacie a następnie oddali w ręce wezwanych specjalnie agentów Gestapo. Profesor Bonneyze został przewieziony do więzienia, gdzie przebywał przez czas dłuższy i został kilkakrotnie przesłuchany przez władze więzienne, które interesowały się żywo szczegółami, dotyczącymi miasta Milhuzy, przede wszystkim zaś garnizonem stacjonującym w tymże mieście.

Na indagację niemiecką Bonneyze oświadczył, że jest Francuzem i żadnych szczegółów nikomu udzielać nie będzie. Został on wobec tego zamknięty do celi i zmuszony był do st[illegible] względnie siedzenia na podłodze, albo wiem prycza, znajdująca się w celi była stale podniesiona. Nie pozwolono mu komunikować się z nikim, nie dano żadnych książek i dopiero w czwartym dniu pobytu wypuszczono na wolność.

Według słów profesora francuskiego władze więzienne usprawiedliwiały się z pomyłki, której ofiarą padł turysta francuski i prosiły go, ażeby nie uważał Rzeszy za kraj nieprzychylnie nastawiony dla turystów (?!)

Obżarstwo — zdradą stanu
zdaniem władz niemieckich

LONDYN (PAT.) Jak donosi agencja Reutera z Berlina przewodniczący narodowo socjalistycznego komitetu dla spraw zdrowia publicznego dr. Wirz omawiając na posiedzeniu komitetu sprawy żywnościowe w Trzeciej Rzeszy określił obżarstwo jako „swego rodzaju zdradę stanu".

Naród niemiecki — zdaniem dr Wirza — zdradza na ogół najzupełniej zbędną skłonność do nadmiernego odżywiania się. Nadmierne odżywianie, zwłaszcza nadmierna konsumcja tłuszczów nie tylko jest rzeczą niepotrzebną, lecz wręcz szkodliwą wywiera bowiem niepożądany wpływ na ogólny stan zdrowia publicznego.

Bestialska zbrodnia w Nadarzycach

Morderca ś. p. Adeli Masłowskiej skazany na 12 lat więzienia

Gniezno, w lipcu.

Przed Sądem Okręgowym z Gniezna na sesji wyjazdowej we Wrześni odbyła się rozprawa przeciwko mordercy śp. Adeli Masłowskiej z Nadarzyc, Bernardowi Wieczorkowi.

Oskarżony, którego przyprowadzono na salę rozpraw z więzienia, rozgląda się po sali z cynicznym uśmiechem, nie przejawiając ani śladu skruchy czy obawy przed karą. Jest to młody szatyn o niskim czole, z tępym i gburowatym wrazem twarzy.

AKT OSKARŻENIA

Po stwierdzeniu personaliów sąd przystąpił do odczytania aktu oskarżenia, który przedstawia szczegółowy opis potwornej zbrodni.

W drugiej połowie marca rb. odbywało się na terenach majętności Nadarzyce, w pow. wrzesińskim, ostre strzelanie. W związku z tym udali się na pola w niedzielę 26 marca rb. około godz. 14 Bernard Wieczorek wraz z bratem swoim Franciszkiem i 15-letnim Leonem Gnyrkiem, by nazbierać łusek od pocisków karabinowych. Na drodze spotkali braci Ignaszaków, którzy w tym samym celu przyszli na pola.

Po uzbieraniu większej ilości łusek, ruszyli na przełaj ku stogom. Gdy się do nich zbliżyli, Marek Ignaszak zauważył idącą w ich stronę córkę właściciela majątku Adelę Masłowską. Na jej widok chcieli ukryć się w stogach, gdyż obawiali się, że Masłowska będzie im czyniła zarzuty, iż chodzą po polach. Jednakże Masłowska już ich spostrzegła. Gdy się zbliżyła, chłopacy zdjęli czapki i powiedzieli „Dzień dobry!", Masłowska odpowiedziała tymi samymi słowami, lecz natychmiast zarzuciła im, iż „łazęgują po polach". Gnyrek chcąc się usprawiedliwić wyciągnął z kieszeni garść pocisków, mówiąc, że „byli na kulkach". Masłowska, wskazując kolejno na Wieczorków, zapytała, czego oni tam szukali, na co otrzymała odpowiedź od Franciszka Wieczorka: „Szukaliśmy tego, co oni". Po wymianie jeszcze kilku słów Masłowska poszła dalej ku stogom, a chłopacy udali się w kierunku zabudowań majętności Nadarzyce. Kiedy doszli do miejsca, gdzie droga, wiodąca od stogów, zbiega się z szosą Września — Gozdowo, Ignaszakowie odłączyli się i poszli do domu, Wieczorkowie zaś i Gnyrek zatrzymali się przy szopie, stojącej obok kuźni, by przeczytać urzędowe obwieszczenie.

Była godz. 16. Bernard Wieczorek przebywał zaledwie krótką chwilę w domu, po czym, niespostrzeżony przez nikogo, wyszedł i szybkim krokiem udał się ku stogom. Kiedy dochodził do nich, spostrzegł sedzącą pod trzecim stogiem Adelę Masłowską. Siedziała oparta o ścianę stogu, czytając książkę. Wieczorek szedł wprost na nią. Masłowska wstała, pytając, dlaczego znowu łazi po polach. Wieczorek na chwilę przystanął, a kiedy Masłowska zapytała, czego tu chce — rzucił się na nią, chcąc ją chwycić za ramiona i obezwładnić. Masłowska poczęła się jednak bronić. W czasie szatomania rozdarła mu górny lewy koniec wyłogu kurtki. Wówczas Wieczorek uderzył ją pięścią między oczy. Nieszczęśliwa miała jeszcze tyle sił, że zrobiła kilka kroków, lecz po chwili padła — twarzą ku ziemi — brocząc obficie krwią. Napastnik podbiegł i kopnął ją z całej siły nogą w głowę. Następnie przyklęknął prawym kolanem na jej plecach i przyciągnął owinięty na szyi Masłowskiej szal, aby ją udusić. Szal jednak zerwał się. Wówczas Wieczorek chwycił głowę swej ofiary i przycisnął tak silnie do ziemi, że Masłowska w żaden sposób nie mogła zaczerpnąć powietrza. W ten sposób trzymał ją przez kilka minut. Kiedy już się przekonał, że ofiara jego nie żyje, postanowił zawlec zwłoki bliżej stogów, by ich nikt nie zobaczył. Aby sobie to ułatwić, zdjął pasek od spodni, założył Masłowskiej na szyję, przyciągnął mocno i w ten sposób zawlókł ją pod stogi. Po dokonaniu ohydnego mordu Wieczorek wyjrzał na drogę, by stwierdzić, czy go kto nie widział. Spostrzegłszy, iż ktoś nadbiega, przerażony uciekł i zostawił na miejscu zbrodni swój pasek.

Sekcja zwłok śp. Adeli Masłowskiej wykazała, że przyczyną śmierci było uduszenie. Zbrodniarz przyznał się w śledztwie do ohydnego czynu, motywując go tym, iż Masłowska w chwili, gdy spotkali ją przy stogach, nazwała jego i brata smarkaczami.

MORDERCA OSKARŻA MATKĘ SWEJ OFIARY!

W dalszym ciągu nastąpiły zeznania oskarżonego, w czasie których młody morderca chwilami załamywał się, lecz mimo to składał wykrętne zeznania twierdząc, że uprzednio złożone zeznania zostały na nim wymuszone.

Na wniosek prok. Matysiaka odczytano poprzednio trzykrotnie złożone przez oskarżonego zeznania przed sędzią śledczym. Oskarżony również odwołuje swoje zeznania, złożone przed dozorcą więziennym oraz przed samym sędzią śledczym, w których obciążył matkę zamordowanej o współudział w morderstwie. Oskarżony myślał, że w ten sposób minie go zasłużona kara, a ławę oskarżonych zajmie matka zamordowanej.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Następują zeznania świadków.

Jako pierwszy zeznawać miał główny świadek oskarżenia, brat oskarżonego 15-letni Franciszek Wieczorek, który skorzystał z przysługujących mu praw i odmówił zeznania.

Śwd. Franc. Wieczorek był filarem oskarżenia, albowiem on tylko przyczynił się do wykrycia zbrodni. Dnia 4 czerwca po sprzeczce z bratem, który mu stale dokuczał, przybył na posterunek Policji Państwowej we Wrześni i złożył obszerne zeznanie, że morderstwa na śp. Anieli Masłowskiej dokonał jego brat Bernard Wieczorek.

Wieczorkowie po zwolnieniu ich z pracy w Nadarzycach za kradzież mleka wyprowadzili się do maj. Graboszewo pod Strzałkowem i stamtąd 14 km. szedł Franciszek pieszo do Wrześni na posterunek P.P.

Następnie zeznawali śwd. Gnyrek Leon i bracia Stefan i Marek Ignaszakowie, którzy wspólnie z oskarżonym byli na polach maj. Nadarzyce i zbierali łuski od pocisków. Spotkali oni śp. Masłowską, ukłonili się jej i poszli dalej. Zaprzeczają, aby śp. Adela Masłowska oskarżonego Wieczorka wyzywała.

Sprzeczka z Masłowską według tłumaczenia oskarżonego miała być powodem pobicia Masłowskiej. Nie nosił się on jednak z zamiarem jej zamordowania.

Śwd. st. post. Kowalczak zeznał, że po dokonaniu morderstwa przybył na miejsce zbrodni i po zabezpieczeniu zwłok natychmiast przystąpił do przeprowadzenia dochodzeń. Po przesłuchaniu kilku osób w maj. Nadarzyce nabrał przekonania, że tylko ktoś z rodziny Wieczorków dokonać mógł tej ohydnej zbrodni. Toteż w dniu 28 marca po raz pierwszy aresztowano ojca i dwóch braci Wieczorków i odstawiono ich do dyspozycji sądu. Już wówczas bowiem stwierdzono, że ślady na miejscu zbrodni pochodzą od obuwia oskarż. Bernarda Wieczorka. Odlewu stóp, nie można było jednak dokonać, ślady były już niewyraźne, gdyż w nocy padał deszcz, który częściowo je zatarł. Stwierdzono również, że pasek, którym uduszono Masłowską, pochodził z domu Wieczorków. Wobec niedostatecznych jednak dowodów i nie przyznania się aresztowanych, sąd zwolnił wszystkich aresztowanych. Po raz drugi aresztowano Bernarda Wieczorka 14 kwietnia, ale i wówczas został on wobec niedostatecznych dowodów zwolniony.

Po raz trzeci aresztowano Bernarda Wieczorka 5 czerwca, kiedy to po przedstawieniu wszystkich dowodów, jak pasek, pantofle i marynarka oskarżonego, która w czasie szamotania się z Masłowską została rozdarta, przyznał się on do popełnienia zbrodni i z całym spokojem oraz cynizmem przedstawił przebieg zbrodni.

Takie same zeznania złożyli kom. post. Przyborowski, starsi posterunkowi Izby Śledczej Tarnogrodzki i Kaptuszak z Poznania.

Jako ostatni zeznawał biegły lekarz, doktór Ceptowski, który stwierdził, że po ogłuszeniu, które spowodowane było kopnięciem w głowę, morderca założył swej ofierze pasek i w ten sposób ją wlókł i udusił. Na szyi były bowiem głębokie ślady tego paska. Śmierć nastąpić mogła w przeciągu 10 minut.

Po wyczerpaniu świadków sąd przystąpił do przeprowadzenia dowodów oraz fotografij. Na stole sędziowskim znajdowały się pasek i szal, którym oskarżony dusił swą ofiarę.

Po zamknięciu przewodu sądowego zabrał głos prok. Matysiak, który stwierdził, że wobec częściowego przyznania się oskarżonego stan faktyczny został ustalony a wina udowodniona. Nie ma żadnej okoliczności, która by przemawiała za złagodzeniem kary. Przez cały przeciąg rozprawy oskarżony nie wykazał najmniejszej skruchy. Wobec tego prokurator żąda jak największego i surowego wyroku.

W czasie przemówienia prokuratora zasłabła matka zamordowanej Masłowskiej, którą wyniesiono z sali rozpraw.

WYROK

Sąd po półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok, skazujący oskarżonego Wieczorka na 12 lat więzienia, utratę praw publicznych i obywatelskich na 5 lat.

Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Właściciel rachunku (nazwa wydawnictwa): „WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY"
Nr. rozrachunku 694
Na zł ... gr
Wpłacający:
imię
nazwisko
Poczta:
miejscowość
ulica
numer domu
numer mieszkania
Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY
Nr. rozrachunku 694
na zł ... gr
słownie ... gr jak wyżej
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)
„WARSZAWSKI DZIENNIK NARODOWY"
Ulica ZGODA 5
POCZTA: WARSZAWA 1
Dzień wpłaty
Podpis przyjmującego
Numer nadawczy
Stempel okręgowy

Do naszych Czytelników

Wszystkich tych, którzy otrzymują nasz tygodnik w prenumeracie, jak i tych, którym wysyłamy egzemplarze okazowe — prosimy o wpłacanie abonamentu zamieszczonym wyżej przekazem.

Przekaz ten należy starannie wyciąć, wypełnić i przesłać nam należność za pośrednictwem urzędu pocztowego.

Zgon śp. ks. arcybiskupa Edwarda Roppa

POZNAŃ (KAP). We wtorek dnia 25 bm. w godzinach rannych zmarł w szpitalu sióstr Elżbietanek w Poznaniu śp. ks. arcybiskup metropolita mohylewski Edward Ropp, asystent tronu Papieskiego.

×

Śp. ks. arcybiskup Edward Ropp urodził się w roku 1851. W 1875 ukończył uniwersytet petersburski. Po próbie kariery urzędniczej, która nie zadawalała go, w 1879 r. opuścił Petersburg. Wstąpił do seminarium duchownego w Kownie i w 1886 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W roku 1889 został mianowany proboszczem w Lipawie. W roku 1902 powołany został na stolicę biskupią tyraspolską z rezydencją w Saratowie zaś w r. 1903 przeniesiony został na biskupstwo wileńskie. Na tym trudnym stanowisku ks. biskup Ropp, starał się zaspokoić słuszne wymagania religijne i językowe ludności polskiej; wywołało to niezadowolenie ze strony rządu rosyjskiego, który usunął go bezprawnie z diecezji wileńskiej i w ogóle z tzw. gubernii zachodnich. Ks. biskup zamieszkał wówczas w rodzinnej Niszczy, a później przeniósł się na Kaukaz do Tyflisu.

W dobie rewolucji rosyjskiej, za rządów Kiereńskiego, mianowany został arcybiskupem metropolitą mohylewskim i w grudniu 1917 r. objął rządy swej archidiecezji. W 1919 r. ks. arcybiskup Ropp został aresztowany. Zwrócono mu wolność po kilku miesiącach wskutek starań Stolicy Świętej i interwencji rządu polskiego. Musiał jednak opuścić Rosję i zamieszkać w Warszawie.

Ostatnie miesiące spędził śp. ks. metropolita Ropp w Poznaniu i tu po ciężkiej chorobie (zapalenie płuc) dokonał żywota.

Dwaj dezerterzy z armii niemieckiej zbiegli do Polski

WOLSZTYN (PAT.) Na odcinku granicznym koło Radomyśla w pow. leszczyńskim przeszedł przez granicę polsko - niemiecką żołnierz niemiecki Giesellerr Horst w wieku lat 19, zatrudniony przy pracach fortyfikacyjnych w oddziale Arbeitsdienst nr. 8/61 i oddał się w ręce polskich organów granicznych. Przyczyną ucieczki było złe traktowanie i niedostateczne odżywianie przy nader ciężkiej pracy.

Żołnierze Arbeitsdienst pracują prze- 5 dni w tygodniu, a w pozostałych dwóch odbywają ćwiczenia wojskowe.

Na odcinku granicy polsko - niemieckiej pod Chobienicami w powiecie wolsztyńskim przeszedł nielegalnie do Polski dezerter armii niemieckiej Moeller Hand, lat 23, z 75 pułku piechoty hanowerskiej, ostatnio przydzielony do prac fortyfikacyjnych w Babimoście (Bomst).

Powodem ucieczki było barbarzyńskie obchodzenie się przełożonych z żołnierzami oraz dotkliwy głód.

Prenumerata: w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie 1 zł. 20 gr. rocznie — 4 zł. 80 gr. Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762, Warszawski Dziennik Narodowy Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dziennik Narodowy. Skrzynka pocztowa Nr. 246

TELEFONY: Administracja — 289.04 (dodatkowy). Redakcja — 201.02 i 275.11. Zarząd 289.04

Rękopisów redakcja nie zwraca; zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach (układ 5-łamowy): Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy, za tekstem — 40 groszy; „drobne" — za wyraz 15 groszy; o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie — 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe, fantazyjne, tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.

Wydawca Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza". Redaktor: Władysław Jaworski

Zakłady Drukarskie E. Wyszyński i S-ka, Zgoda 5.